Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 hal.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, teatrów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, i zaleconych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 4 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 5 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nieprzyjmuje

Dziś: św. Zofii i 3 córek | Atanazego
Jutro: św. Jana Nep. | Tymoteusza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 3 min. 52
Zachód „ „ 6 „ 51

Długość dnia godzin 14 min. 59
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Zjazd rosyjskiej hakaty.

Od przeszłej środy do soboty trwały w Moskwie obrady „Związku narodu rosyjskiego“. Do tego stowarzyszenia należą wszystkie prowincyonalne grupy „prawdziwych Rosyan“, a na jego czele stoi redaktor *Moskiewskich Wiedomości* p. Gringmuth, Rosyanin najprawdziwszy, serdeczny, bo tak ukochał Rosyę i prawosławie, że dla tych skarbów wyrzekł się swej pruskiej ojczyzny i mojżeszowego wyznania. Oprócz niewielu takich, jak on patryotów i oprócz czynowników, należą do prawdziwych Rosyan prawie wyłącznie tłumy czarnosecińców, chuliganów, otrzymujących z kasy związkowej po 45 kopiejek dyet, za co są obowiązani stawać do wszystkich demonstracyj, wysyłać do rządu depesze przeciwne dumie i czasami bić żydów. Tworzą oni armię tego stowarzyszenia, a była ona do niedawna bardzo liczna, lecz w ostatnich czasach nieco się uszczupliła przez dezercyę, ponieważ żołdowników podzielono na klasy i pospolitakom płacono już tylko po 15 kopiejek dziennie. Na zjazd w Moskwie wysłały grupy prowincyonalne delegatów, których w ten sposób zebrało się kilkuset. Tłum miała stanowić miejscowa ludność, ale ona zawiodła, bo jeszcze pamięta rzeź w styczniu roku przeszłego i następną wyprawę karną siemionowskiego pułku gwardyi; pamięta także inne zjazdy, urządzane w tem mieście przez „ziemców“, członków rad miejskich, techników, lekarzy, literatów, a głoszące ludowi zupełnie nie to, co propagują tacy prawdziwi Rosyanie, jak Gringmuth.

Zawiodła więc moskiewska ludność oczekiwania „Związku narodu rosyjskiego“; nie przybyła, aby „tłum robić“. Pochód przez miasto, o którym z góry pisano, że będzie imponujący, wypadł marnie. Razem z gapiami, wzięło w nim udział cokolwiek może więcej, jak 1000 ludzi. To prawie nic w mieście liczącem półtora miliona ludności.

Ale przyjęto wszystkie rezolucye, zawczasu przygotowane przez zarząd Związku. Uchwalono więc, że teraźniejsza duma powinna być rozpędzona, a do przyszłej mogą być wybrani tylko prawosławni i jedynie Rosyanie; że ona może być tylko przyboczną radą ministrów, odbywającą posiedzenia tylko poufne, przyczem dziennikom wolno ogłaszać tylko to, co przejdzie przez cenzurę i t. d. Te rezolucye możemy pominąć. Podamy natomiast żądania, dotyczące kresów. Jest ich dziewięć.

We wstępie do nich powiedziano, że „polityka kresowa powinna być narodowo-rosyjska, silna, niezłomna, stała, a celem jej — całkowite zjednoczenie kresów z centrum państwa pod względem wyznaniowym, politycznym i kulturalnym“. Po takiej przygrywce następują punkta:

Na czele wszystkich zgoła urzędów i instytucyj publicznych na kresach powinni stać wyłącznie prawosławni Rosyanie, odpowiednio przygotowani do roli, jaką mają spełnić.

Językiem administracyi, wojska, sądu, szkół jest rosyjski, a języki miejscowe mogą być tolerowane wyłącznie w rodzinie, literaturze, świątyniach i stosunkach prywatnych.

Szkoły mogą być tylko rządowe. Oprócz zadań ogólno-kształcących, powinny one wpajać w młodzież poczucie rosyjskie i przekonanie, że każdy obywatel jest przedewszystkiem Rosyaninem, a dopiero potem Polakiem, Gruzinem, Litwinem i t. d.

Sąd powinien być potężnym czynnikiem przy rozpowszechnianiu na kresach państwowości rosyjskiej. Dlatego też w żadnym zgoła wypadku nie mogą w nim być używane języki miejscowe.

Wszelkie kodeksy i specyalne przepisy, uwzględniające zwyczaje lub pojęcia lokalne powinny być usunięte, albowiem tego wymaga zasadnicze orzeczenie, że Rosya jest państwem jednolitem.

Cerkiew prawosławna, jako panująca w Rosyi, powinna posiadać na kresach odpowiednie stanowisko, dostateczne środki, a nie może podlegać żadnym ograniczeniom, jakie będą obmyślone dla innych wyznań.

Pod opieką duchowieństwa prawosławnego będą na koszt państwa utrzymywane instytucye religijno-państwowe, bractwa, stowarzyszenia misyonarskie, domy sierot i urzędy opieki nad dziećmi z małżeństw mieszanych.

Utrwalenie i stałe zwiększanie rosyjskiej własności ziemskiej na kresach powinno być przedmiotem nieustannej troski i zabiegliwości rządu.

Krzewiciele sprawy rosyjskiej na kresach, prawdziwi synowie Rosyi, nie powinni czuć się osamotnionymi, ani bezbronnymi wobec intryg miejscowej ludności. Dlatego oprócz przywilejów służbowych, powinni oni na koszt państwa mieć wszystkie takie warunki życia, które ułatwią im pobyt na kresach.

Oto już wszystko. Więcej niczego nie żąda „Związek narodu rosyjskiego“ dla uszczęśliwienia popów i czynowników na kresach. Nie wykreślił nic z programu hakaty pruskiej, ale nic także nie dodał. Po prostu p. Gringmuth przepisał postulaty Ostmarkenvereinu. Z jego strony to bardzo naturalne. Lecz możnaby się dziwić temu, że moskiewski metropolita Włodzimierz z licznym orszakiem popów brał udział w obradach i uchwałach Zjazdu — możnaby temu się dziwić, gdyby nie było mnóstwa dowodów na to, że prawosławne duchowieństwo solidarnie stanęło w obronie ciemnoty, ucisku i czynowniczej samowoli. Naturalnie, mówimy tu o duchowieństwie wyższem, bo kler wiejski niemal cały składa się z ateuszy i rewolucyjnych socyalistów.

Francya zakładniczką Niemiec.

Nieraz potężne państwa narzucały sąsiadom sojusz z sobą, głosząc w formie groźby, że „kto nie z nami, ten przeciw nam“. Bismark także używał tego sposobu. Nie jest więc właściwie nowością w polityce świeży pomysł dyplomacyi niemieckiej, aby Francya była dla Niemiec zakładniczką pokoju, a jednak wiadomość o tem oburzyła Francyę. „Ogólne usposobienie polityków niemieckich“ tak streścił narodowo-liberalny poseł Semler:

„Jakiekolwiek sojusze zawrze Francya, ona jedna poniesie ich koszta. Tej niewygody nie posiada dla niej tylko jeden sojusz z Niemcami. Nie ma dla niej wyjścia: jeżeli ona nie będzie z nami, to staniemy przeciwko niej. I tak będzie w każdym zgoła wypadku, skoro tylko ktokolwiek rzuci nam rękawicę. Dodam, że porozumienie się z nią w sprawach kolonialnych wcale nam nie wystarcza: ono powinno być zupełne, to znaczy, musi obejmować także sprawy europejskie. Pragniemy pokoju z całym światem pod warunkiem, że nikt nam nie będzie przeszkadzał rozwijać się odpowiednio do naszych sił i potrzeb; z Francyą chcemy utrzymywać najlepsze stosunki; cesarz Wilhelm czynił w tym kierunku liczne i usilne starania, lecz zawsze napróżno: Francya od nas stroni. Na jej sojusz z Rosyą spoglądaliśmy życzliwie, gdyż był on dla nas rękojmią pokoju. Ale jej porozumienie z Anglią grozi nam wojną, jest nieustanną prowokacyą. Korzystając ze swego wyspiarskiego położenia, Wielka Brytania sądzi, że może bezkarnie nas krępować. W tym celu stworzyła dokoła nas łańcuch przymierzy, to, co nazwano „pierścieniem odosobnienia“. Doszło już do tego, że zadajemy sobie pytanie: czy nie lepiej nam chwycić za broń, nie czekając, aż będziemy zaatakowani? Jeżeli się przekonamy, że nieuniknienie czeka nas wojna z Anglią, to zanim ona wybuchnie, sami wypowiemy wojnę Francyi. Jej neutralność wykluczamy. Ona zapłaci nam za to, że dokoła nas powstał pierścień odosobnienia. Lecz powtarzam: Francya może tego uniknąć przez przymierze z nami. Dodam, że nie jest to dyspozycya ani na dziś, ani nawet na lat parę. Zawsze będziemy patrzali na Francyę, jako na zakładniczkę pokoju, bo rzeczywiście bez francuskiej pomocy czynnej lub biernej nikt nam nie wypowie wojny“.

Tak więc dano Francyi wóz i przewóz: ma być ona albo sojuszniczką Niemiec, albo też niech się przygotuje na to, że ktokolwiek zaczepi Niemcy, zawsze ona będzie miała wojnę z niemi. Takie oświadczenie p. Semlera, chociaż on jest wodzem rządowego stronnictwa narodowo-liberalnego, byłoby zdaniem prywatnego polityka, gdyby nie wynikało z położenia rzeczy, że tak, jak on rzekł, rzeczywiście będzie. Przez własny nieład i dyplomatyczną niezręczność, republika francuska straciła wielkomocarstwowe znaczenie o tyle, że sama przez się nie wzbudza militarnego respektu i dlatego może być tak traktowana przez Niemcy. Jednakże w takiej ich taktyce jest błąd bardzo ważny. Francya nietylko jest w porozumieniu z Anglią, lecz łączy ją także bardzo ścisły sojusz z Rosyą. Jeżeli niewątpliwą jest prawdą, że angielska militarna pomoc na lądzie nie może być brana w rachubę, to pomoc na morzu będzie znakomita. Zbombardowanie Hamburga, Bremy, Kilonii i Szczecina, a może i Gdańska, zniszczenie zaś floty sprawi militarny i finansowy efekt niemniejszy od tryumfalnego pochodu na Paryż, a nadto ów pochód może nie będzie tryumfalnym, jeżeli na pruskiej granicy staną rosyjskie pułki. Przecież niepodobna zupełnie ich lekceważyć nawet po mandżurskich klęskach. A właśnie donoszą z Petersburga, że p. Witte wyjeżdża do Paryża i Londynu dla rokowań o przystąpienie Rosyi do porozumienia Francyi, Anglii i Japonii. Do takiego związku przygotowano już dużo rzeczy: nastąpił układ anglo-rosyjski co do wszystkich spraw azyatyckich; przyszedł do skutku traktat handlowy rosyjsko-japoński; stanęła znana umowa gwarancyjna japońsko-francuska; wreszcie tak samo Japonia jest w przymierzu z Anglią, jak Francya z Rosyą. Sama tedy logika rzeczy wymaga, aby te cztery państwa całkowicie stanęły w jednym szeregu w imię wspólnych interesów.

Więc też prasa paryska swobodnie rozprawia o niemieckiej metodzie posiadania we Francyi zakładniczki i z humorem woła: „Jeżeli to jest berlińskie „aut-aut“, to niechże Niemcy odrazu wiedzą, żeśmy już zrobili wybór!“ Lecz niektóre pisma zwracają uwagę swego społeczeństwa na to, że antimilitarną agitacyą w armii francuskiej „kieruje z ukrycia zasobna, chytra, doskonale zorganizowana siła, w której interesie leży zdemoralizowanie wojska francuskiego“.

Rzeczywiście zdaje się, że dawną rolę wędrującego rubla odgrywa dziś niemiecka marka. Drożej to kusztuje od podróży cesarza Wilhelma, ale też i czasy są coraz trudniejsze.

Korespondencye.

Wiedeń 13 maja.

(Ósmy międzynarodowy kongres rolniczy. — Projekt budowy kolei elektrycznej z Wiednia do Budapesztu. — Opozycya węgierskich szowinistów. — Świetny bilans miejskich zakładów elektrycznych).

(y.) W dniu 21. maja zbiera się tu ósmy międzynarodowy kongres rolniczy i obradować będzie przez pięć dni. Przybędą nań najgłośniejsi profesorowie szkół rolniczych i leśniczych z całej Europy, tudzież wielu praktycznych gospodarzy, a program prac jego, które odbędą się w jedenastu lekcyach fachowych, budzi już teraz ogromne zajęcie w sferach interesowanych. Między innemi zajmie się kongres szczegółowo kwestyą uprawy kartofli w Europie, a mianowicie obmyśleniem sposobów jej podniesienia i zapobieżenia z jednej strony hyperprodukcyi, a z drugiej nieurodzajowi tej rośliny. Ważne miejsce w programie obrad zajmuje także sprawa zużytkowania torfu do celów technicznych. Stosunkowo najwięcej czasu poświęci kongres sprawom odnoszącym się do hodowli bydła. Bardzo poczesne miejsce zajmuje w programie także kwestya podniesienia uprawy owoców i jarzyn.

Jak wspomniałem wyżej, będzie to ósmy z rzędu międzynarodowy kongres rolniczy. Pierwszy odbył się w Paryżu w r. 1889, następny w Hadze, Brukseli, Budapeszcie, Lozannie, Paryżu i Rzymie. Stosunkowo bardzo późno utorowała sobie drogę idea międzynarodowej wymiany zdań w dziedzinie spraw rolniczych, a jednak właśnie rolnicy powinni pozostawać ze sobą w nieustannym kontakcie, gdyż zamorska konkurencya obniża ceny ziemiopłodów, a koszta produkcyi skutkiem lokalnych motywów są coraz większe, wobec czego powinni rolnicy przyswajać sobie wszystkie ulepszenia, praktykowane gdzieindziej.

Z Budapesztu donoszą, że pewne konsorcyum amerykańskie, w którego imieniu występują bar. Paweł Szapary, inżynier Emil Török i obywatel amerykański Bernard Nove, wniosło prośbę o koncesyę na budowę kolei elektrycznej między Wiedniem a Budapesztem. Kolej ta miałaby 280 kilometrów długości i posiadałaby cztery tory, co potrzebne jest z tego względu, iż na linii tej kursować mają pociągi towarowe i pośpieszne, a te ostatnie nie będą się zatrzymywały na żadnych stacyach, muszą tedy wyprzedzać biegnące po drugim torze pociągi towarowe. Co godzinę odchodziłby jeden pociąg z Budapesztu do Wiednia i w odwrotnym kierunku, a czas jazdy trwać ma dwie godziny. Z ogromnem zaciekawieniem oczekują wszyscy decyzyi, jaką poweźmie w tej sprawie rząd węgierski, a mianowicie, czy udzieli wspomnianemu konsorcyum bez trudności żądanej koncesyi, czy też z obawy przed szowinistami narodowymi z obozu koalicyjnego uśmierci ten doniosły projekt, jak to się stało przed kilku dniami z projektem budowy kolei elektrycznej Wiedeń-Preszburg. Od lat przeszło dziesięciu stał na porządku dziennym projekt budowy tej kolei, która leży nierównie więcej w interesie Węgier niż Austryi. Dlatego też miasto Preszburg i cały powiat tamtejszy gorąco starały się, aby budowa tej linii przyszła do skutku. Starania ich zaś popierali nawet tak ultrapatryotyczni ministrowie jak hr. Apponyi i Franciszek Kossuth. I ostatecznie uzyskali to, że nowa ta linia, której koszt budowy obliczono na 16 milionów koron, przyjść miała do skutku niemal wyłącznie kosztem dolno-austryackiego funduszu krajowego, gdyż Sejm dolno-austryacki zobowiązał się pokryć 82% kosztów jej budowy, a tylko 18% przypadało na Węgry. Gabinet p. Wekerlego wniósł tedy w Sejmie przedłożenie, w którem gorąco oświadczył się za budową tej nowej linii komunikacyjnej i zażądał uchwalenia kredytu na pokrycie 18% kosztów budowy. W komisyi ekonomicznej sejmu węgierskiego wystąpił jednak radykał narodowy deputowany Kmety z namiętną mową, w której dowodził, że kolej ta będzie prawdziwem nieszczęściem dla Węgier, gdyż stanie się jednem z narzędzi germanizacyjnych i sprawi, że Preszburg będzie więcej grawitował ku Wiedniowi, niż ku stolicy państwa węgierskiego. Dlatego też należy — zdaniem p. Kmety'ego — bronić się do upadłego przeciw każdemu nowemu połączeniu kolejowemu Austryi z Węgrami, bo każde jest niebezpieczeństwem narodowem. Niestety, rząd nie miał odwagi wystąpić przeciw tym niedorzecznym zarzutom i oświadczył, że zdaje się całkiem na decyzyę komisyi, komisya zaś większością dwóch głosów uznała projekt budowy kolei elektrycznej z Wiednia do Preszburga za niebezpieczeństwo narodowe, odrzuciła projekt rządowy i tem samem pogrzebała całą sprawę. Być może tedy, że szowiniści węgierscy zechcą także udaremnić wykonanie projektu budowy kolei elektrycznej z Wiednia do Budapesztu, chociaż Amerykanie chcą ją wybudować za własne pieniądze i nie żądają żadnej subwencyi.

Wydział miejski ogłosił właśnie bilans miejskich zakładów elektrycznych za rok ubiegły, wykazujący olbrzymi rozwój tego przedsiębiorstwa gminnego. Czysty zysk, osiągnięty w roku ubiegłym, wynosił 3,785.205 koron, a więc o 1,202.000 więcej, niż w roku 1905. Przeszło 188 tysięcy nowych lamp elektrycznych połączono w roku ubiegłym z kablami miejskimi, których długość wynosi 2498 kilometrów. Dochód, jaki dziś ma miasto Wiedeń z gazowni i z zakładu elektrycznego, wynosi prawie 9 milionów koron rocznie.

Reforma prawa karnego.

W dalszym ciągu obrad konferencyi najwybitniejszych prawników w Austryi nad projektem nowego prawa karnego dyskutowano nad kwestyą ograniczenia praw obywatelskich skazanego i nad kwestyą rehabilitacyi. Projekt rządowy przewiduje utratę lub ograniczenie na pewien czas praw obywatelskich przy wszystkich tych zbrodniach lub przestępstwach, których motywem jest wstręt do pracy, dzika brutalność, niepohamowana chęć zysku (grober Eigennutz) i bezwstyd. Niektórzy znawcy przeciwstawili temu zapatrywanie, że sąd nie ma prawa odbierać nikomu tych urzędów, zaszczytów i praw, których mu nie nadał. Sąd powinien tylko zawiadomić władzę, w której skazany piastował jakiś urząd, iż skazano go za to i za to. — Silne różnice zdań wywołała sprawa rehabilitacyi. Projekt ustawy wprowadza tylko taką rehabilitacyę, że nazwiska tych skazanych, którym po odbyciu kary przez 3, 5 lub 10 lat nie wolno korzystać z pewnych honorowych praw, mają być z odnośnych rejestrów po upływie odpowiedniego czasu po prostu skreślone. Ponadto nic więcej nie przewiduje projekt ustawy w celach rehabilitacyi skazanych, którzy już karę odbyli i przez czas jakiś prowadzą się wzorowo. To też słusznie podniósł zaraz jeden ze znawców, że w praktyce swojej często miał sposobność obserwować takie zdarzenia, iż ktoś w młodym wieku, dajmy na to w 15-ym lub 20-ym roku życia popełnił jakieś przestępstwo i odcierpiał za nie karę, a później prowadził się wzorowo i doszedł nawet do poważnego stanowiska. Nagle dawno już odcierpiana i zapomniana kara jego wychodzi na jaw np. w ten sposób, że władze zamiast świadectwa moralności wystawiają mu kartę karną. Inni znawcy, uznając tę niesprawiedliwość, podnieśli jeszcze, że przedewszystkiem względną w tym kierunku powinna być ustawa dla małoletnich przestępców, których czyny karygodne nie mogą pod żadnym warunkiem pociągać za sobą tych konsekwencyj, jakie pociągają za sobą czyny dojrzałych wiekiem przestępców. Na potrzebę wprowadzenia zupełnej rehabilitacyi dla małoletnich przestępców zgodzili się nawet ci znawcy, którzy sta-

---

5)

Feljeton literacki.

St. Tarnowski. *Z ostatniego rozdziału „Historyi literatury polskiej“.*

(Ciąg dalszy).

Wyraźniej, aniżeli w dramatach, występuje w trzech rapsodach p. t. *Nad morzem* miłość pojęta jako „jakaś wszechwładna, żywiołowa“ fizyczna namiętność kobiety, posiadającej demoniczną siłę na opanowanie i udręczenie nieszczęśliwego mężczyzny. *Nad morzem* rozpoczyna się dedykacyjną modlitwą do jakiejś „Jasnej, jakiejś jasnej mojej“, która w czarne sny jego wplata piękność więdniejącej jesieni, blask okwitłych przepychów, spiekłe barwy ogniem trawionych rajów, w sercu czarne kwiecie ku życiu nieci, rozrywa pieczęcie wszystkich tajemnic“ itd. w szumnych frazesach bez treści robi wiele pięknych i trudnych rzeczy. „On — przed jej nogi rzuca swoje gwiazdy“ i jeszcze innych dokonuje cudów — przecież geniusz jest właśnie od tego, żeby go głupi ludzie nie zrozumieli.

Pierwszy rapsod nazywa się *Epipsychidion*. Tylko Przybyszewski wie, co ta nazwa oznacza i skąd pochodzi. Bohaterem rapsodu jest — On! Rapsod poucza nas, że On był królem, trząsł całym światem i chadzał po wszystkich morzach, szukając — Jej.

Znalazł Ją — dziewicę — na brzegu jakiegoś świata, gdzie niema słońca. Ona nie znosi słońca; więc schował ją w głębiach swego pałacu. Raz Ona wyszła na wierzch i — rażona promieniem światła słonecznego, padła nieżywa. Przeklęte słońce!...

Rapsod drugi: *Jasne noce*. Znowu On (zapewne ten sam) „błądzi po wszystkich morzach“, trawiony tęsknotą za swą „białą Ojczyzną“. Błaga ją — tę białą Ojczyznę, — aby na niego spojrzała; imaginuje sobie, że jest Bogiem i słowem „*Stań się*“ chce stworzyć lepszy świat, oczywiście nie ma powodzenia, bo On nie był ani królem, ani Bogiem, a Ona była tylko snem, który noc księżycowa, pijana szałem i rozkoszą, śpiewa na lśniących roztoczach wód“.

W trzecim rapsodzie *Nad morzem* On i morze są jedno. Zjawiła się Ona. Morze zawrzało zazdrością, rozszalało się burzą, bo ono go kochało „wielką dziewiczą miłością“, nikogo nie znosiło na swoich falach, tylko „Ja, ja jedyny, ja syn morza, syn jego tajemnic, jego burz i jego obłędów, ja jedyny mogłem się błąkać po jego bezdrożach“.

„Omawiając te wybryki schorzałej fantazyi Przybyszewskiego, dodaje czcigodny krytyk taką uwagę na końcu:

„Uczony włoski fizyolog Lombroso twierdzi, że geniusz jest bliskim sąsiadem, czy bliskim krewnym szaleństwa; mała jakaś różnica w konformacyi mózgu stanowi granicę między jednym a drugiem. Prawdziwe, czy fałszywe, twierdzenie to oddało złą usługę niektórym ludziom, niektórym poetom. Nie zważali na to, że Lombroso nie mówił, jakoby każde szaleństwo musiało być czemś genialnem, a wygodnie im było jedno z drugiem pomięszać, identyfikować. Geniuszu dosięgać, mieć go, nie jest łatwo; ale szaleństwo w sobie umyślnie wypielęgnować, albo je udawać dlatego, że ono ma być odmianą, czy oznaką geniuszu, na to może zdobyć się każdy — to nie sztuka. A kto jej dokaże, ten będzie mógł cieszyć się złudzeniem podobieństwa do geniuszu, a w dobrym razie może jeszcze i kto drugi w to podobieństwo uwierzy“.

Nieco wyraźniejszą i możliwszą do zrozumienia ideę obrabia Przybyszewski w poemacie *Androgyne*. Znowu On i Ona są bohaterami. Pierwotnie byli jednem, jedność jest ich przeznaczeniem i kiedy się w jedno zleją, wtedy dopiero będzie szczęście. Różność płci oddzieliła ich, lecz oni tęsknią do zjednoczenia się napowrót. Z tęsknoty ich rodzi się rozpacz, z namiętności wściekłość, z miłości nienawiść.

„On i ona mieli powrócić do wspólnego łona, zlać się w to jedno ognisko, w to jedno święte słońce. Tam się dokona cud, wielki nadziemski cud. Będzie jednym i niepodzielnym. Będzie Bogiem wszech-jedynym, znowu Bogiem, co tu na ziemi rozłamał się w kawałki i cząsteczki — i zakróluje nad wszelką ziemią i wszelkiem stworzeniem On — Ona. Amen“.

Tak sobie Przybyszewski przedstawia przyszłość rodu ludzkiego, ziszczenie się raju na ziemi. Ten „On“ jest artystą-muzykiem, zapewne dlatego muzykiem, bo żyjemy w epoce wielkiego rozkwitu muzyki. Śniło mu się, Jemu, że był królem i że kazał spędzić do swego pałacu wszystkie najpiękniejsze dziewice swego państwa; między temi spostrzegł, poznał Ją: ona dała mu kwiaty... ale to był sen.

Potem śniło mu się, że był potężnym magiem, że w tęsknocie zaklął Astaroth „straszną matkę, co rozciąga jego ciało w piekielnej gorączce daremnych żądz, szatańską córę złudzeń, matkę przewrotności, która mu przesyciła mózg jadem nieludzkiej żądzy“... „Rozległ się grzmot taki, że aż świat się prawie zatrząsł, a na jego szyi zawisła w dzikiem rozpasaniu ta, której szukał“.

Ale i to był sen.

Raz na jawie, zobaczył ją, szedł za nią jak cień, ale nie przemówił i znikła znowu. Potem, we śnie jeszcze, czy w malignie, widział się potężnym królem Medów i oporną niewolnicę skazał na krzyż; ale gdy ją już mieli przybijać, porwał ją i uniósł. Potem jeszcze spotkał ją naprawdę, na ulicy, przemówił, płomiennemi słowami malował swoją miłość, ale gdy ona odpowiedziała tylko: „Boję się“, on krzyknął: „Każę cię wbić na krzyż“. Ona znowu znikła, on padł bez jęku na ziemię.

Tęsknił za nią dalej, grał koncert i był Bogiem, olbrzymie słońce niósł w swej piersi; wtem wystrzeliła łodyga tuberozy, rozległ się krzyk: Ona! i ona tuliła się do niego, ale on był straszny, nieubłagany. Ona czuła zagładę, szamotała się, gryzła go, szarpała szponami. Dalej już nie sen, tylko rzeczywistość. Ona w jego pokoju, w jego objęciach; następuje czuła scena, opisana z ogromnem bogactwem szczegółów. Była to „godzina cudu, kiedy dwie dusze zleją się w jedno, dwa ciała w jedno się splotą. On był silny, przepotężny, był Bogiem, a ona była w nim, rozlała się w nim, stopiła się w jego krwi...“

Ale cóż z tego, kiedy znowu gdzieś znikła.

Szukał jej znowu, choć wiedział, że nie znajdzie. Potem był sam, w swoim królewskim Alkazarze nad swojem miastem martwem. Ten Alkazar i to miasto były (zdaje się) na stromej bazaltowej skale wśród morza; morze burzyło się, szalało, stało się morzem ognia, potem cisza i ciemność; wreszcie uczuł, że ona blisko, wołał, błagał, żeby mu się ukazała, „zolbrzymiał orkanem woli“ i potrzykroć zawołał: „Stań się“ — i „ujrzał ją, siebie samego, nagą, w świętym przepychu“.

Ale „ta miłość nie z tego świata“... „Ty i ja staniemy się jedno, nie tu, nie tu“. I jeszcze raz znikła, aż wreszcie zawołała go, a on poszedł za nią „z wielkim tryumfem śmierci w swem sercu“ i to już nie On, ani Ona, tylko On i Ona „zlani w jedno święte słońce“.

W taki to mniej więcej sposób kojarzą się myśli Przybyszewskiego. Treści jest tam tyle, ile sobie czytelnik sam dośpiewa.

„Myśli moje, pisze Przybyszewski w swojem *Requiem aeternam*, przychodzą i idą bez związku, niczem niekiełzane... Wiem, że to już ostateczny rozkład uczuć i myśli. Ale cóż mnie to wszystko obchodzi“... „Jestem ponad wszystkiem. Chwilami zdaje mi się, że mam rodzaj jakiegoś nadmózgu... a moje Ja dla mnie tak samo obce i niezrozumiałe, jak dla was“.

Z dobrze zrozumiałą ironią zapytuje nasz krytyk: „Czy autor słowa powyższe stosował do siebie? O sobie je wyrzekł? Zdaje się, że tak; ale jeżeli nawet nie, to w znacznej części przystają do niego i określają go dobrze. Czy jest „ponad wszystkiem“ tego nie pozwalamy sobie sądzić; ale „myśli bez związku“ i „rozkład uczuć i myśli“, to główny znamienny rys jego istoty — to kiedyś mogłoby być wypisanem na jego nagrobku, jako streszczenie człowieka i jego dzieł“...

„Gdyby ktoś powiedział, że te poemata, to są hallucynacye człowieka w malignie, spisane przez jakiego stenografa, możnaby uwierzyć. Gdyby kto powiedział, że to na śmiech pisana karykatura pseudo-poezyi, możnaby uwierzyć także, tylko karykatura wydałaby się przesadną, za grubą. Język i styl godny treści. Niektórzy widzą w nich talent. Zapewne, jakiś talent musi mieć każdy, kto coś pisze, skoro jest wielu ludzi, którzy nie potrafią napisać nic; ale chodzi o to, jaki ten talent jest. Tu jakiś mógł być, ale się sam zniszczył zarozumiałem wyobrażeniem o swojej wielkości i złudzeniem, że dziwactwa i oryginalność, brutalność a siła, to jedno. Wyrzucić potok słów, w których niema sensu, a między któremi niema związku, sadzić się na nigdy niewidziane połączenia rzeczowników z przymiotnikami, które mają być bardzo obrazowe, a są tylko dziwaczne, to nie jest ani pisanie, ani poezya, tylko to jest rzucanie piasku w oczy. Tu co krok spotyka się dziwactwa myśli i stylu, godne rywalizować „z zielonemi psami nienawiści“ Maeterlincka i z innemi tego rodzaju pięknościami. Raz już z powodu tej mniemanej poezyi przypomniano (prof. Mazanowski) słowa Mickiewicza; przytaczamy je na zakończenie. „To jest po prostu nonsens. Gdzie niema wyraźnej, dobrze od pisarza zrozumianej myśli, gdzie niema prostego i mocnego uczucia, tam mimo słów i figur nikt nic nie znajdzie“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nowczo sprzeciwili się rehabilitacyi przestępców wiekiem dojrzałych.

Na następnem posiedzeniu konferencyi obradowano nad projektem „warunkowego zasądzenia". Jest to środek karny dotąd w Austryi nieznany. Polega on nie na wykonaniu kary, ale na zagrożeniu przestępcy taką to, a taką karą. Jeżeli po takiem zagrożeniu przestępca poprawi się zupełnie i przez pewien określony czas sprawuje się wzorowo, natenczas ów wyrok gaśnie. Jeżeli zaś w przeciągu owego określonego czasokresu dopuści się znowu jakiegoś przestępstwa, wtedy będzie za nie ukarany, a zarazem odcierpieć będzie musiał i ową karę, którą przedtem zawieszono nad nim, lecz nie wykonano jej, dając mu czas i sposobność poprawić się, i zamiast karą, zmazać winę wzorowem życiem. Są cztery sposoby, w jakie wykonuje się praktycznie takie zagrożenie karą, a mianowicie: system francuski i belgijski odracza wykonanie kary, na którą przestępcę zasądzono na pewien czas, czyniąc nie wykonanie jej zupełnie zawisłem od określonych wyżej warunków nienagannego życia; system angielski odracza wydanie wyroku na pewien czas pod tymi samymi warunkami, zaś system amerykański odracza wogóle całą rozprawę; czwarty zaś system niemiecki wprowadza tzw. warunkowe ułaskawienie, które oparte jest na tych samych warunkach, co odroczenie kary w systemie francuskim. Zasadniczo stają na odmiennych stanowiskach po jednej stronie: system niemiecki i francuski, a po drugiej: system angielski i amerykański; mianowicie w systemach niemieckim i francuskim podsądny zostaje skazany na pewną określoną karę, a więc otrzymuje oficyalną pieczęć wyroku potępienia, a tylko wykonanie kary zostaje zawieszone, natomiast w systemie angielskim i amerykańskim nietylko kara pozostaje w zawieszeniu, ale nawet sama kondemnata, jaką stanowi wyrok. Ta jest tylko różnica pomiędzy systemem angielskim a amerykańskim, że podczas gdy pierwszy uchyla tylko oficyalne wyrzeczenie wyroku, natomiast nie uchyla wyrzeczenia nad podsądnym wyroku opinii, gdyż sprawa jego jest na publicznej rozprawie rozbierana i roztrząsana, a zatem staje się publiczną i wstyd dla podsądnego jest publiczny, to system amerykański uchyla i to, zawieszając całą rozprawę na pewien czas. Natomiast pomiędzy systemem niemieckim i francuskim, pomiędzy którymi praktycznej różnicy nie ma, bo i tu i tam wyrzeczony już wyrok oficyalny i określona kara pozostają tylko w zawieszeniu, zachodzi jednak ta różnica doniosła pod względem etyczno-pedagogicznym, że podczas gdy w systemie francuskim skazany na karę wolność swoją zawdzięcza tylko własnej sile woli prowadzenia odtąd innego życia, to w systemie niemieckim zawdzięcza ją jeszcze także łasce, co oczywiście osłabia poczucie spotęgowanej odpowiedzialności za swoje czyny, będące właśnie celem pedagogicznym „warunkowego zasądzenia".

Dla austryackiego projektu nowej ustawy wybrano system francuski i to z tem ograniczeniem, że może on być zastosowany tylko w tych wypadkach, w których za przestępstwo ustawa nakłada tylko karę pieniężną lub karę ograniczenia wolności na czas nie dłuższy, jak 6 miesięcy. Co do wyboru tego właśnie systemu, nikt ze znawców nie miał nic do zarzucenia, a jeden tylko doradzał system niemiecki. Wszyscy zgodzili się na to, ażeby „warunkowe zasądzenia" stosować w jak najszerszej mierze do małoletnich przestępców, natomiast tylko bardzo nie wielu znawców oświadczyło się za jego zastosowaniem wobec przestępców dojrzałych, przyczem nawet niektórzy ostrzegali przed możliwym na tem polu zbytnim liberalizmem, który snadnie zachwiałby u szerokich mas poczucie karnej odpowiedzialności za popełnione winy.

Czwarte z rzędu posiedzenie konferencyi, wypełniły obrady nad kwestyą tzw. „zmniejszonej poczytalności". Jest to, mający się określić przez psychiatrów, pewien stan pośredni pomiędzy stanem zupełnej niepoczytalności przestępcy i stanem zupełnej poczytalności t. j. zupełnej świadomości czynu, a zatem i zupełnej zań odpowiedzialności. Dotąd w ustawie austryackiej uwzględniono tylko te dwa stany. Ów pośredni stan trzeci powinien zdaniem niektórych wybitnych lekarzy i prawników tylko znacznie umniejszać karę, zdaniem zaś innych powinni ci winowajcy, którzy w tym stanie dopuścili się występku lub zbrodni, być traktowani w sposób inny, niż zwykli zbrodniarze, a mianowicie taki, jaki indywidualnie w każdym danym wypadku okaże się najodpowiedniejszym. Projekt nowej ustawy uwzględnia ten stan „zmniejszonej poczytalności" tylko jako tzw. okoliczność łagodzącą. Kilku znawców na konferencyi wskazało na niewłaściwość traktowania zmniejszonej odpowiedzialności jako tylko okoliczności łagodzącej w tych wszystkich wypadkach, w których nie chodzi o jakiś chwilowy stan przejściowy (np. że ktoś był podpity, w wysokim stopniu rozdrażniony itp.) lecz ma się do czynienia z trwałym stanem zmniejszonej odpowiedzialności, jak np. u wszystkich nałogowych alkoholików, epileptyków, psychopatów etc. I nie jest najważniejszą kwestya ta, czy znajdujący się w takim stanie przestępca odcierpi jakąś karę, czy nie; ale najważniejsze jest to, że społeczeństwo w interesie własnego bezpieczeństwa ma prawo domagać się, ażeby takich ludzi trwale usuwano z jego grona. Następnie podniesiono kwestyę: czy ów stan zmniejszonej odpowiedzialności da się tak ściśle oznaczyć, jak się oznacza stany zupełnej poczytalności lub zupełnej niepoczytalności. Wprawdzie tylko kilku znawców twierdziło, że stan zmniejszonej poczytalności da się tak samo ściśle oznaczyć, jak tamte dwa stany, to jednak wogóle przeważyło zdanie, że podział odpowiedzialności przestępców tylko na zupełną poczytalność lub zupełną niepoczytalność jest zbyt ogólnikowy i zbyt skrajny i dlatego w jakiś sposób, w większej lub mniejszej mierze musi się uwzględnić pewien między nimi stan pośredni.

Na piątem w końcu posiedzeniu konferencyi rozbierano sprawę przestępców recydywistów. Projekt ustawy rozstrzyga ją w ten sposób: jeżeli ktoś popada powtórnie lub wielokrotnie w przestępstwa chociażby zgoła rozmaite i na rozmaitych oparte motywach — to stanowi to w każdym razie okoliczność obciążającą; natomiast jeśli ktoś jest recydywistą w tem samem przestępstwie, lub popełnia nie pierwsze już przestępstwo z tych samych motywów, to wtedy nakłada nań ustawa znacznie wyższą karę, niż za przestępstwo pierwsze. Natomiast środków prohibitywnych, t. j. czysto poprawczych dla recydywistów nie przewiduje projekt żadnych. W żadnej kwestyi nie były zdania znawców tak wręcz odmienne, jak w tej. Jedni żądali, ażeby dla recydywistów wogóle, a przedewszystkiem dla recydywistów tego samego przestępstwa lub zbrodni wzrastała kara progresywnie w miarę powtarzania się winy, do tego stopnia, iżby ostatecznie następował kara bez określonego czasu trwania, aż do zupełnej, gruntownej poprawy. Przeciwko temu zapatrywaniu równie stanowczo wystąpili inni, wykazując, iż powtórzenie tego samego przestępstwa nie jest subjektywnie winą większą, któraby wymagała większej kary; ale przeciwnie może subjektywnie jest wina mniejsza od pierwszej, bo zmniejszona pewnem oswojeniem się przestępcy z danem wykroczeniem. Nieszczęśliwy jest stan psychiczny takiego człowieka, który na pewnym punkcie cierpi na zupełny brak poczucia etycznego. A równocześnie człowiek taki, jako niepoprawny recydywista staje się niebezpiecznym dla otoczenia. Więc nie stopniowaniem i zwiększaniem kary poprawić go można, ale zamknięciem w domu przymusowej pracy. Ostatecznie w tej kwestyi nie udało się wynaleźć zdania pośredniego. Trudne więc będzie zadanie ministeryum nad rozstrzygnięciem jej w ostatecznem sformułowaniu rządowego projektu prawa karnego.

Wybory.

Dzisiaj stają do urny wyborcy w następujących okręgach:

Okręg 43: Pilzno-Brzostek-Dębica-Ropczyce (116.400 mieszkańców, sami Polacy). Kandydują: dr. Witołd Lewicki i X. dr. Karol Szczeklik, centrowcy; Jan Siwula i Krążel, ludowcy.

Okręg 44: Mielec-Radomyśl-Dąbrowa-Żabno (139.000 mieszkańców — sami Polacy). Kandydują: X. dr. Adam Kopyciński i Józef Miodoński — zatwierdzeni przez Radę narodową; Bojko z ramienia ludowców.

Okręg 45: Nisko-Ulanów-Sokołów-Tarnobrzeg-Rozwadów (147.000 mieszkańców, sami Polacy). Kandydują: Wiktor Skołyszewski i Zbigniew Horodyński, ze strony centrum; Krempa i Więcek ze strony ludowców. A nadto młody hrabia Resseguier, syn właściciela Niska, postawiony na kandydata przez znaczną grupę wyborców, chcących tego młodego i zdolnego człowieka wciągnąć do życia politycznego naszego kraju.

Okręg 46: Kolbuszowa-Rzeszów-Głogów (109.000 mieszkańców, samych Polaków). Kandydują: Adam Jędrzejowicz i Tomasz Szajer. Obie te kandydatury zatwierdziła Rada narodowa. Na zastępcę kandyduje Jan Szczur (ze stronnictwa centrum). Z ramienia ludowców kandyduje Paduch.

Okręg 47: Łańcut-Leżajsk-Przeworsk (128.000 mieszkańców, z tego 124.400 Polaków, 3.600 Rusinów). Kandydują: książę Andrzej Lubomirski i X. Żukliński, proboszcz z Leżajska. Te dwie kandydatury zatwierdziła Rada narodowa. Ludowcy stawiają kandydatury Józefa Jachowicza i Józefa Pędzińskiego. Na własną rękę kandyduje komisarz podatkowy Gorżkowski i wójt Misiąg.

Okręg 48: Nowy Sącz-Stary Sącz-Grybów-Ciężkowice-Muszyna (144.000 mieszkańców, z tego 119.000 Polaków, 25.000 Rusinów). Kandydują: Jan Potoczek i inżynier Rady powiatowej Błażej Bednarek, zatwierdzeni przez Radę narodową; Tomasz Ciągło i Wincenty Myjak, jakoteż notaryusz Floryan Obmiński, ze strony ludowców; X. Hnatyszak z Krynicy i X. Teofil Karczmarczyk z Bielcarowy, ze strony ruskiej Rady.

Okręg 49: Gorlice-Biecz-Jasło (125.000 mieszkańców, w tem 104.900 Polaków, a 20.100 Rusinów). Kandydują: Marszałek Rady powiatowej Płocki i starosta Tustanowski, a na zastępcę X. Zygmunt Męski, proboszcz w Dąbrowcu. Ludowcy forytują Jakóba Madeja i Aleksandra Mordarskiego. Ruska Rada forytuje chłopów Andrzeja Cieślaka i Grzegorza Gaja.

Okręg 50: Krosno-Strzyżów-Frysztak-Żmigród (123.000 mieszkańców, w tem 108.000 Polaków, 15.000 Rusinów). Kandydują: Paweł Nawrocki i Władysław Tęczar ze strony centrum. Rada narodowa zatwierdziła te dwie kandydatury. X. Jan Biela, katecheta, Filipowicz, naczelnik sądu w Żmigrodzie i dr. Dzianott, wiceprezes Rady powiatowej — dobijają się o drugi mandat z tego okręgu. Ludowcy stawiają Jana Stapińskiego, a Rusini X. Sieleckiego.

Okręg 51: Sanok-Rymanów-Bukowsko-Dukla-Lisko-Ustrzyki dolne (177.000 mieszkańców, w tem 97.000 Rusinów, a 80.000 Polaków). Kandydują: Bartłomiej Fiedler i prof. Adam Pytel, obaj zatwierdzeni przez Radę narodową. Ludowcy stawiają kandydaturę Jana Stapińskiego, a Rada ruska Włodzimierza Kuryłowicza, naczelnika sądu w Rymanowie i X. Czajkowskiego, proboszcza z Tarnawy.

Okręg 52: Brzozów-Tyczyn (103.000 mieszkańców, w tem 98.000 Polaków, a 5.000 Rusinów). Kandydują: dr. Stanisław Biały, sędzia w Brzozowie, Stanisław Marini, burmistrz w Brzozowie, Edward Rylski, właściciel dóbr, X. Knędzil, proboszcz w Tyczynie, Marcin Brzęk, chłop i Bomba, ludowiec.

Okręg 53: Sądowa Wisznia-Rudki-Starasól-Sambor-Komarno-Kranzberg-Dublany (168 tysięcy mieszkańców, w tem 106.000 Rusinów, a 62.000 Polaków). Kandydują: Karol Surówka, inspektor podatkowy i X. Watulewicz, proboszcz z Felsztyna. Te dwie kandydatury zatwierdziła Rada narodowa. Ludowcy stawiają chłopa Mleczkę; ukraińcy X. Stefana Onyszkiewicza i dr. Daniła Stachurę, adwokata; starorusini dr. Mikołaja Antoniewicza, emerytowanego profesora i X. Bazylego Skobylskiego.

Okręg 54: Wybory w tym okręgu odbędą się dnia 17 maja.

Okręg 55: Wojniłów-Dolina-Rożniatów-Kałusz-Nadwórna-Delatyn-Sołotwina (mieszkańców 261.300, w tem 210.000 Rusinów, a 27.000 Polaków). Kandydują: Stefan Zipser, lustrator lasów i dóbr państwowych, Zdzisław Kamiński, zarządca salin w Łanczynie (na zastępcę). Obie te kandydatury zatwierdziła Rada Narodowa. Ruski komitet narodowy postawił kandydaturę p. Juliana Romańczuka i dra Michała Kossowskiego (na zastępcę), dalej x. Teodora Bohaczewskiego (na posła), a dra Eugeniusza Ozarkiewicza (na zastępcę); staroruska Rada postawiła kandydaturę dra Włodzimierza Dudykiewicza (na posła), a Wasyla Dorożyńskiego, adjunkta sądowego z Kołomyi (na zastępcę).

Okręg 56: Peczeniżyn-Kołomyja-Żabie-Kuty-Kossów-Jabłonów-Zabłotów-Gwoździec-Ottynia (256.000 mieszkańców, w tem 215.000 Rusinów, 26.000 Polaków). Stefan Moysa-Rosochacki z ramienia Rady Narodowej na posła mniejszości. Narodny komitet postawił kandydatury x. Tytusa Woynarowskiego, proboszcza w Balińcach, a na zastępcę dra Aleksandra Kulczyckiego, dyr. Pokuckiego Związku z Kołomyi. Staroruska Rada postawiła kandydaturę dra Włodzimierza Dudykiewicza na posła, a na zastępcę dra Józefa Hańczakowskiego, radcę sądowego z Otynii. A na własną rękę kandyduje znany ruski radykał dr. Cyryl Trylowski.

Okręgi 57, 58, 59, 60, 61 i 62, głosują 17 maja.

Okręg 63: Złoczów-Busk-Kamionka Strum.-Przemyślany-Olesko. (198.000 mieszkańców; 121.000 Rusinów, 74.000 Polaków.) Z ramienia Rady Narodowej kandyduje p. Kazimierz Obertyński ze Stronibab na posła mniejszości, a na zastępcę p. Władysław Dębski radzca sądowy ze Złoczowa. Narodny Komitet postawił kandydaturę x. Sydora Zielskiego proboszcza w Milatynie starym na posła, a na zastępcę Mikołaja Zagólskiego, włościanina z Rozważa. Staroruska Rada postawiła dra Mikołaja Hlibowickiego kandydata adw. w Złoczowie na posła, a na zastępcę Gabryela Mulkiewicza mieszczanina z Kamionki Strum. Żeby utrudnić wybór p. Kazimierza Obertyńskiego, postawili ludowcy kandydaturę Karola Poznańskiego, chłopa z Kamionki Strum.

Okręgi 64, 65 i 66 głosują 17 maja.

Okręg 67: Jarosław-Radymno-Lubaczów-Cieszanów-Próchnik-Sieniawa. (193.000 mieszkańców; 104.000 Polaków, 88.000 Rusinów). Z ramienia Rady Narodowej: dr. Włodzimierz Kozłowski, a na jego zastępcę włościanin Marcin Ochaba. Centrum katolickie stawia Roberta Cenę z Morawska jako kandydata na posła. Ludowcy postawili kandydaturę p. Jampolera-Jampolskiego, właściciela dóbr Łowcze. Na własną rękę kandyduje skazany na areszt za kradzież papieru słynny eks-poseł Wilk. Narodny Komitet postawił kandydaturę dra Daniła Stachury, adw. z Sambora, a na jego zastępcę Józefa Janiowa profesora gimnazyalnego z Jarosławia. Staroruska Rada dra Jana Hryniewieckiego lekarza z Dzikowa, a na jego zastępcę włościanina Onufrego Workuna.

Okręg 68: Kozowa-Tarnopol-Zbaraż-Nowe Sioło (163.000 mieszkańców, 96.000 Rusinów, 67.000 Polaków). Z ramienia Rady narodowej: Jan Zamorski z Tarnopola na posła, a Franciszek Sobolak z Maksymówki na zastępcę. Narodny Komitet postawił kandydaturę dra Izydora Hołubowicza, adwokata w Tarnopolu, a na zastępcę dra Seweryna Daniłowicza, adwokata w Tarnopolu. Staroruska Rada: kandydaturę Stefana Kulmatyckiego, chłopa z Horodyszcza, a na zastępcę X. Aleksandra Mironowicza, parocha z Berezowicy Wielkiej. Na własną rękę kandyduje ruski anarchista J. Ostapczuk.

Okręg 69: Trembowla-Mikulińce-Budzanów-Czortków (177.000 mieszkańców, 102.000 Rusinów, 74.000 Polaków). Z ramienia Rady narodowej: dr. Jan Socha, sędzia w Trembowli, a Ludwik Noss, burmistrz w Czortkowie, na zastępcę. Narodny komitet postawił kandydaturę dra Aleksandra Kolessy, prof. uniwersytetu we Lwowie na posła, a X. Iwana Hordjewskiego, parocha ze Szmańkowiec, na zastępcę. Staroruska Rada: X. Dyonizego Bilińskiego, parocha z Zalesia, na posła, a wójta Andrzeja Marczaka na zastępcę. Ludowcy, żeby utrudnić wybór p. Jana Sochy i p. L. Nossa, postawili kandydaturę Karola Wojewody, praktykanta fabryki tytoniu w Jagielnicy, a na zastępcę chłopa Sytnika.

Okręg 70: Skałat-Podwołoczyska-Kopyczyńce-Husiatyn (183.000 mieszkańców, 120.000 Rusinów, 80.000 Polaków). Z ramienia Rady narodowej: Eustachy Zagórski, marszałek powiatu skałackiego i właściciel dóbr. Na zastępcę, na własną rękę: dr. Arnold Ehrlich, adwokat, Jan Solecki, pocztmistrz z Husiatyna i Bieniawski, dyrektor szkoły. Ludowcy postawili kandydaturę Tomasza Krzyworączki ze Lwowa; a Narodny Komitet Michała Petryckiego, redaktora ze Lwowa na posła, na zastępcę X. Michała Czaczkowskiego, parocha w Tłustem. Staroruska Rada postawiła kandydaturę na posła Teodora Hissowskiego, radzcy ze Skałata.

Ruch wyborczy.

Przed niezwykle licznem a poważnem zgromadzeniem stanęli w poniedziałek wieczorem w sali Kasyna mieszczańskiego dwaj kandydaci z I. okręgu m. Lwowa pp. Bron. Laskownicki i dr. Godzimir Małachowski. Zgromadzenie odbyło się pod przewodnictwem st. radzcy Łaskiego i st. radzcy Bilwina.

Kandydat rad. Laskownicki w przemowie swej domagał się głównie reformy ordynacyi wyborczej sejmowej pod hasłem powszechnego głosowania, i demokratyzacyi całego społeczeństwa.

Następnie przemawiał kandydat dr. Godzimir Małachowski. W przeszło godzinę trwającem przemówieniu, jędrnie i treściwie, a z właściwą sobie świetnością słowa, nakreślił program prac i zadań czekających posła lwowskiego w przyszłym parlamencie. Mówca zaznaczył przedewszystkiem z naciskiem, że mianem mieszczaństwa obejmuje nietylko kupców, przemysłowców i rękodzielników, ale wszystkich ludzi pracy, a wśród tych na pierwszem miejscu urzędników, którzy dzisiaj, wyzwoliwszy się z dawnej tradycyi biurokracyi, z dniem każdym coraz to więcej ożywiają się duchem obywatelskim. Mówca oświadczył się w ogólnych wywodach za nieodnawianiem sojuszu państwa z gnębicielami narodu polskiego w dzielnicy poznańskiej (oklaski), za solidarnością przyszłego Koła polskiego, bo tylko solidarne Koło może jąć się polityki „ostrzejszego tonu" — a tą jeno polityką można w Wiedniu pewne dla kraju osiągnąć zdobycze (oklaski). Omówiwszy szczegółowo postulaty miasta Lwowa, które zna tak doskonale jako były prezydent stolicy, oświadczył dr. Małachowski, że jeśli wyborcy zaszczycą go zaufaniem, on w obronie tych postulatów zawsze i najżarliwiej stawać będzie. Nie pożądając żadnych zaszczytów ponad zaufanie współobywateli, ma jedną tylko ambicyę: ambicyę pracy i poświęcenia swej wiedzy, całej zdolności i doświadczenia w życiu publicznem na pożytek miasta rodzinnego i dla dobra całego kraju.

Mowę dr. Małachowskiego nagradzali obecni rzęsistymi oklaskami.

Nastąpił szereg interpelacyj, na które częściowo odpowiedział p. Laskownicki, a na wszystkie szczegółowo i wyczerpująco dr. Małachowski. Między innemi odpowiedział też radzcy Lewandowskiemu, że dziękuje za informacyę, iż wyszukano przestarzały okólnik z r. 1835, zabraniający urzędnikom należenia do stowarzyszeń. Kandydat będzie starał się o usunięcie tego zabytku biurokracyi. Na dalszą interpelacyę r. Lewandowskiego, oświadczył dr. Małachowski, że w zasadzie nie jest przeciw temu, ażeby radzcy sądowi mieli możność otwierania kancelaryj adwokackich, jest jednak przeciwnym zbyt daleko idącej w tym względzie swobodzie, gdyż doświadczenie poucza, że nieraz przerzucają się do adwokatury jednostki, które nadużywając stanowiska i firmy adwokata, zarówno stanowi adwokackiemu jak i sędziowskiemu szkodzą w opinii ogółu.

O godzinie w pół do 12 w nocy zamknął przewodniczący st. radzca Łaski zgromadzenie, dziękując imieniem zebranych obu kandydatom, a w szczególności dr. G. Małachowskiemu za wyczerpujące odpowiedzi na interpelacye.

* * *

P. D'Abancourt cofnął swoją kandydaturę, równie jak i p. Obmiński.

* * *

Z Rohatyńskiego nam piszą: Jak pojmuje partya ukraińska wolność wyborów, świadczy oto ten fakt, że kandydat z Knihynicz na zastępcę posła z okręgu wyborczego Nr. 66. wysyła po okolicznych wsiach swoich naganiaczy, którzy stampiliami wyciskają nazwisko posła i zastępcy na kartach głosowania, nie pytając właścicieli tych kart, czy z dobrej, a nieprzymuszonej woli poddają się tej grzeczności. Gdyby tak robiono z partyi polskiej — coby to było krzyku i wrzasku! Zarazby Wiedeń o tem wiedział. Ale że to Ukraińcy, to taka czynność jest zupełnie *„correct"*.

Mały feljeton.

Z poezyi francuskiej.

Jose Maria de Heredia: „L'Orient et les Tropiques".

Zorze, złotem dziergane, purpurowo-płowe
Zabarwiło przecudnie morza otchłań wieczną
I drzemiącą w jej głębi roślinność bajeczną,
Wodorosty i krwawe lasy koralowe.

Drżące iły, rozgwiazdy i jeżowce lśniące,
Wszystko cudnie jod krwawi, albo sól zieleni.
W pysznej, z rafy płynącej, ognistej czerwieni
O tło białych polipów rozprysło się słońce.

Czasem z głębi zielonej nad złote przełęcze
Lśniąca ryba wybiegnie i niesie barw tęcze
I cud jaśni posyła w dal fali pobliskiej.

A gdy płetwą w toń morza uderzy z pustotą,
To dokoła drżą perły i lśnią się nad złoto
Diamentów, szmaragdów i rubinów błyski.

Przekład **J. Pietrzyckiego.**

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Duma obradowała wczoraj nad interpelacyą posła Makłakowa o bezprawiu, którego dopuścił się moskiewski jenerał-gubernator Herschelmann przez to, że zniósł w pewnym wypadku wyrok sądu polowego, skazujący podsądnych na roboty przymusowe, wdrożył nowe postępowanie śledcze, zakończone zasądzeniem owych oskarżonych na śmierć.

Minister wojny usprawiedliwiał postępek Herschelmanna tem, że pierwszy sąd polowy nie był w myśl prawa zdolny do wydania ważnego wyroku. Rząd pochwala zachowanie się Herschelmanna.

P. Makłakow wywodzi, że przytoczone przez ministra wojny powody są błędne. Ustawa bezwarunkowo zabrania kasacyi wyroków sądu polowego. Stołypin nie spełnił swego przyrzeczenia, iż stworzy stosunki prawne. Rząd nie chce ukarać zbrodni Herschelmanna. Kraj będzie trwał nadal w przeświadczeniu, iż wyrok pierwszego sądu polowego tylko dlatego zniesiono, ponieważ nie skazano oskarżonych na śmierć. Rząd odgrywa w tym wypadku niegodną rolę. Boi się czarnosotieńców i zmienia wyroki na ich rozkaz.

Skoro rząd liczy się z opinią tych ludzi, to nie powinni przynajmniej jego zastępcy bronić w dumie takiego generał-gubernatora, jak Herschelmann.

Wśród długotrwałych owacyj zeszedł Makłakow z trybuny.

Następnie zabrał głos minister sprawiedliwości Szczegłowitow. Oświadcza, że należy pominąć wszelkie sentymenty, a mieć na oku tylko prawniczą stronę tej sprawy. Herschelmann nie skasował wyroku, tylko odłożył jego wykonanie. (Śmiech w sali). Minister protestuje przeciw nieusprawiedliwionym zarzutom, uczynionym rządowi. Rząd zawsze gotów jest bezprawia karać i nie myśli ich zatajać.

Szereg innych mówców, mianowicie Kuzmin Karawajew i Hessen, przytaczali te same dowody, co Makłakow, i podnieśli, że oświadczenia obu ministrów były niewystarczające.

Z kolei udzielał pomocnik ministra spraw wewnętrznych Makarow różnych wyjaśnień.

Następnie uchwaliła duma wszystkimi głosami przeciw 15, następujący wniosek Hessena: Z uwagi na to, że generał-gubernator Herschelmann zniósł wyrok sądu polowego, podczas gdy ustawa zabrania wszelkiej rewizyi i kasacyi wyroków tych sądów, z uwagi na to, że bezprawie tego postąpienia Herschelmanna jest jasno stwierdzone, a następstwem tego nadużycia było stracenie czterech osób: duma, wyrażając przekonanie, że nadużycie to musi być postawione przed właściwe forum, którego nie może zastąpić usprawiedliwienie, wygłoszone przez ministrów — przechodzi do porządku dziennego.

Po odrzuceniu wniosku, aby sprawę potępienia politycznych zbrodni postawić na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, obrady zamknięto.

*

Jeden z korespondentów *Dziennika kijowskiego*, organu prowadzonego w duchu wszechpolskim, rozmawiał tymi dniami z p. Bielajewem, Rosyaninem, posłem z gubernii wołyńskiej. P. Bielajew bawił podczas feryj świątecznych w swoim majątku Korszewie na Wołyniu, a spotkawszy się w Łucku z korespondentem *Dziennika kijowskiego*, taką z nim przeprowadził rozmowę:

— Jakie wrażenie czyni Koło polskie? — Zapytał korespondent.

— Przedewszystkiem zadziwia, powiedziałbym, olśniewa swą solidarnością — odrzekł poseł Bielajew. Żadnych dysonansów! Być może wewnątrz istnieją różnice partyjne, ale w dumie wcale ich nie widać. Występują oni zawsze wszyscy za jednego i jeden za wszystkich. Muszę panu powiedzieć, iż właściwie dotąd nie znałem polskiego społeczeństwa. Od lat kilkunastu mieszkam na Wołyniu, ale tutejsi Polacy nie dawali mi miary polskiej narodowości. Takiego politycznego taktu, jak u reprezentantów Koła nietylko ja, ale nikt z prawicy się nie spodziewał. A kadeci są tem wprost zdekoncertowani. Mowa Konica była świetna (*czudnaja riecz*).

— Jakie szanse ma wobec tego autonomia Królestwa Polskiego?

— Żadnych — odrzekł z naciskiem p. Bielajew — nie powinniśmy nawet dopuścić do dyskusyi nad przedmiotem, który sięga poza kompetencyę dumy. Projekt polski nigdy nie zyska potrzebnej większości. O niechęci całej prawicy oraz październikowców do autonomii Polski nie ma co i mówić. Kadeci, choć niby to mają w swoim programie autonomię, ale to tylko na wabia (dla prymanki). Od owego czasu poszli znacznie na prawo. A że teraz chcą być „regierungsfähig" i majaczą im się portfele ministeryalne, będą albo głosowali przeciw lub też dla zachowania pozorów wstrzymają się od głosowania. Socyaliści, może z wyjątkiem rewolucyonistów i ludowców, których garść szczupła, także oświadczą się przeciw żądaniom Koła polskiego. Pozostają trudowicy i chłopi wszelkich odcieni, z tak zwanego „zabranego kraju", wśród których tradycye pańszczyźniane jeszcze nie wygasły, no i umiejętnie są podtrzymywane. A ci na autonomię nigdy nie przystaną. Zaszkodziło ogromnie oznajmienie p. Dmowskiego, iż Polacy z Królestwa w razie autonomii żądać będą przyłączenia Wołynia, Litwy i Białorusi do Królestwa Polskiego.

— Ależ mowa p. Dmowskiego wcale tego nie zawiera — przerwał korespondent.

— Przejrzyj pan sprawozdanie stenograficzne, a znajdziesz w mowie pana Dmowskiego odpowiedni ustęp, który na naszych chłopów podziałał odstraszająco.

— A jak stoi sprawa samorządu ziemskiego dla Wołynia?

— O ile mi wiadomo, a informacye mam z ministerstwa spraw wewnętrznych, generał-gubernator Suchomlinow złożył przychylną w tym względzie opinię i odnośny projekt będzie niedługo wniesiony do dumy.

Tyle słów owej rozmowy korespondenta *Dziennika kijowskiego* z p. Bielajewem. Okazuje się tedy, że błąd polityczny, jaki popełniło petersburskie Koło polskie, wnosząc projekt autonomii, zaostrzył jeszcze jego prezes p. Dmowski, niedorzecznem, a na megalomanii, właściwej wszechpolakom, opartem oświadczeniem, że po uzyskaniu autonomii będą Polacy domagali się przyłączenia do Królestwa Polskiego wszystkich ziem, należących do Rzeczypospolitej polskiej w granicach 1772 roku. Bardziej czerwonej płachty na byka rosyjskiego nie mogli wynaleźć wszechpolscy torreadorowie. A przecież gdyby ci ludzie mniej gadali i mniej pisali bombastycznych artykułów, a więcej studyowali dzieje naszego narodu, toby w wypadkach 1863 roku znaleźli wyjaśnienie, iż Rosyanie przyparci do muru, gotowi są jeszcze zrobić jakieś ustępstwo dla Królestwa Polskiego, ale dla dawnych ziem ruskich nie zrobią na rzecz polskości żadnych ustępstw nigdy, chyba po jakiejś strasznej wojnie, w której zostaną przez przeważające siły na głowę pobici — a tych przeważających sił wszechpolacy nie mają. Więc poćóż drażnią i butą swoją mnożą nam liczbę wrogów?

* * *

Berliński korespondent *Nowego Wremienia*, podpisujący się „Sibirjak", zawiązał rozmowę z pewnym wysokim urzędnikiem w departamencie spraw zagranicznych w kwestyi postawionego w dumie wniosku o autonomii Królestwa Polskiego.

— Jak Niemcy zapatrują się na to, że Polacy zażądali w naszej dumie autonomii Polski? — zapytał on owego urzędnika.

Interpelowany potarł ręce, wzruszył ramionami, wogóle stropił się.

— Nic panu odpowiedzieć nie mogę — rzekł z pewnem wahaniem.

Zrozumiałem — opowiada korespondent *Nowego Wremienia* — że nie należy pytać wprost...

— No, a jakie następstwa międzynarodowe może sprowadzić autonomia Polski rosyjskiej, gdyby nasza duma na nią się zgodziła? — zapytałem.

— Nasz rząd niemiecki nie wyrażał dotychczas pod tym względem żadnych opinij z tego względu, że mogłoby to być wytłómaczone w znaczeniu dążenia Niemiec do wywarcia wpływu na wasz rząd, a tem samem zaszkodziłoby jego urokowi, który szanujemy. Powtóre, jesteśmy przekonani, że wasz rząd sam wie, jak należy postępować w danej sprawie. Po trzecie, pozostajemy na boku, dopóki rzecz dotyczy jedynie waszych rosyjskich Polaków, nie porusza zaś ani naszych poznańskich, ani austryackich; już jak się ułożył stosunek między nami i poznańskimi Polakami, takim musi pozostać na zawsze... Po czwarte, sądzimy, że nawet w waszej dumie rzecz nie dojdzie do autonomii rosyjskiej Polski: staną temu na przeszkodzie nietylko zamiary waszego rządu, ale również same wasze stronnictwa z lewicy, gdyż autonomia Polski nawet dla nich samych jest niekorzystna — mówił członek departamentu niemieckiego.

— Przepraszam! — przerwał interlokutor — o autonomii Polski mówili nasi lewi jeszcze na zjeździe moskiewskim!

— Wszystko to prawda... Teraz wszakże, kiedy siły polityczne w Rosyi dostatecznie się już rozdzieliły pomiędzy grupy frakcyjne, byłoby dla waszych stronnictw lewicy bardzo niewygodnem dać autonomię Polsce: znaczyłoby to stracić gorliwych sojuszników. Polacy bowiem, otrzymawszy autonomię, natychmiast się odsuną od lewicy... Otóż, o jakich następstwach międzynarodowych mamy mówić, jeżeli wasza duma sama nigdy nie podniesie nawet na seryo sprawy autonomii Polski?

— A jednak kwestya ta stoi teraz w dumie.

Interpelowany skrzywił się i pogardliwie machnął ręką. „O takiem głupstwie mówić nawet nie warto" — bez słów wypowiedział swem skrzywieniem i gestem.

Pomimo widocznej niechęci wypowiedzenia się na temat nader drażliwy, ów urzędnik departamentu spraw zagranicznych wyraził dość jasno stanowisko sfer rządowych niemieckich w sprawie autonomii Królestwa. Sfery te nie dopuszczają nawet myśli o niej.

KRONIKA.

Lwów 14 maja.

Naczelny Dyrektor galic. poczt i telegrafów Jan Łubicz Seferowicz powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

OO. Jezuici lwowscy obchodzą od jutra w swym kościele uroczystem trzydniowem nabożeństwem 250 rocznicę chwalebnego męczeńskiego zgonu Patrona Polski, bł. Andrzeja Boboli, kapłana T. J., który w Janowie na Polesiu okrutnie przez schizmatyków zamordowany został dnia 16 maja 1657. Uroczyste sumy z kazaniami o godzinie 10 celebrować będą: dnia 15 b. m. (środa) OO. Reformaci; dnia 16 b. m. (czwartek) OO. Franciszkanie; dnia 17 b. m. (piątek) OO. Dominikanie. — W te dnie nabożeństwo majowe z kazaniami o g. 6 wieczorem. W czasie przedpołudniowego uroczystego nabożeństwa pieśni święte wykona orkiestra 15 pp. pod batutą mistrzowską kapelmistrza p. Konopaska. — X. Alfred Wróblewski T. J. napisał dziełko pamiątkowe o bł. Andrzeju Boboli, które jest do nabycia w kruchcie kościoła, lub przy furcie domu Jezuitów.

Prof. Raczyński mieszka obecnie przy ulicy Sienkiewicza l. 9.

Koncesya. Ministeryum kolejowe udzieliło inżynierowi Edwardowi Wereszczyńskiemu zezwolenia na podjęcie technicznych robót przedwstępnych dla kolei lokalnej ze Strzyżowa przez Brzozów do Sanoka, a względnie do Dąbrówki.

Jen. Konsul rosyjski we Lwowie, p. Pustoszkin, otrzymał od cara tytuł rzeczywistego radzcy stanu (ekscelencyi).

Kongres socyalistów rosyjskich. Do *Zeit* donoszą z Londynu, że około 300 delegatów rosyjskich partyj robotniczych zjechało się na kongres. Wśród delegatów jest także kilku Polaków. Celem kongresu jest zjednoczenie wszystkich stronnictw politycznych robotniczych w Rosyi w jedną wielką partyę. Partya ma się nazywać: „Rosyjska socyalno-demokratyczna partya robotnicza". Kongres zwołano do Londynu, gdyż odbycie go w Rosyi było niemożliwem. Program partyi jest pokojowym i nie ma nic wspólnego z hasłami rewolucyjnemi i anarchistycznemi. W Londynie ma być utworzony stały komitet partyi.

Z kolei. W zamiarze umożliwienia publiczności bezpośredniego zetknięcia się z c. k. Zarządem kolei państwowych i ustnego przedstawienia swych życzeń i zażaleń, oraz zasięgnięcia informacyj, dotyczących spraw komercyalnych i taryfowych, odnoszących się do przewozu na szlakach c. k. austr. kolei państwowych, objeżdżać będą delegaci c. k. Dyrekcyi kolejowej stacye o znaczniejszym ruchu towarowym, celem ustnego porozumienia się z interesentami.

Delegaci będą przyjmowali interesentów z miejscowości poniżej wymienionych, oraz z okolicy, w biurze naczelnika stacyi od godziny 9-tej do 12-ej przed południem, a mianowicie: w Żółkwi 16 maja, w Przemyślu 21 maja, w Sokalu 28 maja, w Skolem 4 czerwca, w Tarnopolu 11 czerwca, w Brodach 18 czerwca, w Podwołoczyskach 25 czerwca, w Samborze 27 czerwca.

Sprawa hr. E. Borkowskiego. Z sensacyjnem doniesieniem wystąpił onegdaj socyalistyczny *Głos* lwowski: oto trzymany nieprawnie pod kuratelą E. hr. Borkowski, ciemiężony przez chciwe córki i niesumiennego kuratora, adwokata Dra Maryańskiego, postanowił walczyć o swe usamowolnienie i prawa majątkowe, a w tej walce *Głos*, jako uczciwy organ prasy, postanowił go popierać! Rzecz prosta, że wieść ta dostała się do *Neue Freie Presse* i do pism hakatystycznych, które mają znów sposobność piorunowania na polskie gwałty i polskie sądy.

Rzecz to istotnie sensacyjna o tyle, że byłoby ciekawem dowiedzieć się, który adwokat ma interes w tem, ażeby ciągnąć z biednego człowieka zyski bez nadziei jakiegokolwiek pomyślnego z akcyi rezultatu.

Sprawa przedstawia się tak: Śp. Olga z Kownackich hr. Borkowska, żona zmarłego w r. 1872 hr. Seweryna, miała dwie córki i syna. Najstarsza córka, zamężna hr. Łubieńska, zmarła bezdzietnie, druga Klementyna, zamężna hr. Łosiowa, w intercyzie ślubnej, zrzekła się praw do spadku i legitymy, otrzymawszy odpowiednie wyposażenie. Ta druga zmarła przed matką, pozostawiając córki. Najwięcej kłopotu sprawiał matce-wdowie syn ukochany, hr. Emanuel, który żył nad wyraz marnotrawnie. Matka płaciła długi raz po raz, aż odetchnęła, gdy hr. Emanuel oświadczył, że się żeni. Niestety przysłowie, „kto się ożeni, ten się odmieni", w tym wypadku się nie sprawdziło; matka dała synowi piękną wieś Suchą Wolę, zaopatrzyła go dostatnio w fundusze, uporządkowała jego stosunki — ale ani fakt, że został mężem, ani drugi, że został ojcem dwóch córek, nie wpłynął na zmianę jego postępowania. Eksperyment „poprawy syna", jak matka stwierdziła w testamencie, kosztował ją 600.000 koron — prócz Suchej Woli.

Gdy anormalność postępowania hr. Emanuela stawała się co raz widoczniejszą, gdy wwikłał się w interesy, graniczące o kodeks karny, matka zażądała interwencyi sądu, który na podstawie dwóch odrębnych orzeczeń lekarskich (1895 i 1896) orzekł zawieszenie kurateli nad hr. Emanuelem. Pierwszorzędni psychiatrzy orzekli, że stan umysłowy hr. Borkowskiego przedstawia się jako choroba umysłowa, która weszła w stadyum takiego charłactwa, iż jest on nieuleczalnie chorym.

Po zawieszeniu kurateli matka znów uporządkowała jego zobowiązania, opłacała za niego mieszkanie obszerne i wygodne i wypłacała mu po 600 kor. miesięcznej pensyi. Naturalnie z całą miłością zajęła się jego córkami, hr. Maryą i hr. Olgą, które wychowała nader troskliwie i wydała za mąż, pierwszą za p. Bocheńskiego, drugą za p. Zawadzkiego. Oprócz tego od czasu do czasu wyrównywała różne zobowiązania hr. Emanuela, zaciągane nieprawnie i nieważnie. Kuratorem E. hr. Borkowskiego — de nomine — gdyż majątku nie było żadnego, a matka synem sama najtroskliwiej się opiekowała, był najpierw ś. p. Józef Prus Jabłonowski, a po jego śmierci, na życzenie ś. p. Olgi hr. Borkowskiej, zaufany jej adwokat, dr. Aleksander Maryański. Wszystko więc było w porządku. Sędziwa matrona, mimo ciosów jakie przeszła, gdy musiała patrzeć na śmierć męża, dwóch córek i na umysłowe i fizyczne niedołęstwo syna, energicznie rządziła rodzinnym swym majątkiem Ponikwa Boratyn, marząc o wyposażeniu wnuczek i utrzymaniu ziemi w rodzinie.

Czując zbliżający się koniec (umarła 6 kwietnia 1907 r. licząc 83 lat życia) rozporządziła swym majątkiem, niemal zupełnie na korzyść linii synowskiej. Wnuczkom bowiem po córce śp. Łosiowej legowała tylko 80.000 kor., podczas gdy Maryę Bocheńską mianowiała uniwersalną spadkobierczynią, siostrze jej Oldze Zawadzkiej, drugiej córce hr. Emanuela, dała wyposażenie w kwocie 340.000 koron, a ojcu ich, swemu synowi hr. Emanuelowi, zapisała sumę 240.000 kor. z substytucyą uniwersalnej spadkobierczyni, wkładając na nią obowiązek ażeby ojcu aż do śmierci płaciła rocznie od tej sumy 12.000 koron. W testamencie wyraźnie zaznaczyła, że hr. Emanuel nie ma praw przeciw testamentowych do jej majątku, gdyż jak dowodzą dokumenty, legityma jeszcze za życia spadkodawczyni została zupełnie wyrównana.

Zdawało się, że ten rodzinnie rozumny, a ze stanowiska publicznego wysoce poczciwy dział zadowoli p. Emanuela. Tymczasem, nazajutrz po śmierci matki 7 kwietnia, wniósł hr. Emanuel do sądu prośbę o usamowolnienie go, jako umysłowo zdrowego. Lekarz, który go prywatnie badał, psychiatra dr. Feuerstein, orzekł, że na podstawie dorywczego badania nie może wydać sądu, drugi dr. Obtułowicz orzekł, że hr. Emanuel „zdaje się być obecnie zdrowym", ale ażeby orzec stanowczo, trzebaby dłuższego, systematycznego badania. Zresztą dla sprawy materyalnej jest to obojętne, bo hr. Emanuel legitymę całą wybrał za życia matki, której na podstawie § 773 ust. cyw. przysługiwało prawo naruszenia nawet legitymy, z powodu marnotrawstwa, i zapisania majątku jego dzieciom. Zresztą stosunek córek do ojca był zawsze serdeczny; p. Bocheńska nietylko zgodziła się z wolą babki, ale nadto oddała ojcu do dyspozycyi mieszkanie w Ponikwie, aby go mogła doglądać i pielęgnować.

Tymczasem, co widoczna, podmówiono p. Emanuela do procesu bez żadnych naturalnie widoków powodzenia. Jakkolwiek hr. Emanuel akcyi takiej jeszcze nie wdrożył, to jednak kurator jego dr. Maryański, który jest równocześnie pełnomocnikiem p. Maryi Bocheńskiej, chcąc uniknąć kolizyi widocznej, oświadczył sądowi kuratelarnemu, że urząd kuratora hr. Emanuela składa, i przedstawił szereg poważnych ludzi, jako kandydatów na to miejsce. Naturalnie, kłamstwem i fałszem jest doniesienie socyalistycznego *Głosu*, jakoby rodzina lub kurator paraliżowali akcyę hr. Emanuela, owszem, jedna i drugi ani myślą utrudniać jej hr. Emanuelowi.

Cel całej tej publicystycznej akcyi jest jasny: rzucenie kalumnii i poróżnienie rodziny. Testament jest ważny i nic go obalić nie może, ale gdy hr. Emanuel zostanie wkrótce usamowolniony, można go będzie wwikłać w interesy, które pochłoną nietylko 12-tysięczną rentę, ale i rodzinę postawią w przymusowem położeniu. — Akcya jest zbyt barwna, aby nie była przejrzystą.

Elementarz udoskonalony. Znany pisarz ludowy, p. Konrad Prószyński, pisujący pod pseudonimem „Promyka", ułożył elementarz pod tytułem „Nauka obrazkowa". Tymi dniami otrzymał on od redaktora wydawanego w mieście Toledo w Stanie Ohio, polskiego tygodnika pod tytułem *Ameryka-Echo* list następujący:

Szanowny Panie!

Wyczytałem w pismach wiadomość, że pan ułożył „Naukę obrazkową", za której pomocą 200 osób mogłoby nauczyć wszystkich nieczytelnych mieszkańców Królestwa Polskiego czytania i pisania w przeciągu sześciu miesięcy. Pragnąc przyczynić się choć w maleńkiej cząstce do szerzenia oświaty, ofiaruję od siebie 1000 rb. na utrzymanie dwóch nauczycieli, którzyby pod pańską kontrolą zajęli się nauczaniem ludu przez czas sześciu miesięcy. Niech pan sam wybierze ludzi na nauczycieli i postępuje w tej sprawie tak, jak pan uważa za najwłaściwsze. Ja ze swojej strony nie stawiam żadnych zastrzeżeń ani ograniczeń. Po upływie sześciu miesięcy niech pan napisze sprawozdanie publiczne o wyniku próby. Jeżeli próba wypadnie dobrze, zobowiązuję się wypłacić panu za czas, poświęcony na udzielanie nauczycielom wskazówek, sumę 200 rb. Mam nadzieję, że gdyby próba wypadła pomyślnie, znalazłoby się dosyć ludzi ofiarnych w Polsce, którzyby złożyli odpowiedni fundusz na doprowadzenie tego wielkiego dzieła do skutku. Proszę mię zawiadomić czy pan zechce przyjąć moją ofiarę w dobrej wierze i czy ze strony władz niema żadnej przeszkody. Skoro otrzymam wiadomość, że ofiarę moją pan przyjął, prześlę sumę 1000 rb. do pańskiego rozporządzenia.

Z uszanowaniem

A. A. Paryski.

Toledo, Ohio, d. 10/IV r. 1907.

List ten świadczy, jacy poczciwi ludzie są między naszymi rodakami w Ameryce i jak gorąco kraj rodzinny kochają.

Bohaterstwo czy lekkomyślność. W Medyolanie wyszła świeżo książka, zawierająca wspomnienia włoskiego *attaché* wojskowego z pola wojny rosyjsko-japońskiej w Mandżuryi, p. Filipa Camperio, a nosząca tytuł: „*Al campo russo in Manciuria*". Książka ta poświęconą jest pamięci generała hr. Teodora Kellera, z którym autor zawiązał przyjaźń w obozie. Hr. Keller (urodzony z Polki hr. Platerówny), jak wiadomo, padł w lipcu 1904 r. w bitwie pod Ufangwan, od szrapnela posłanego przez artyleryę japońską pod adresem sztabu generalnego zachodniego korpusu rosyjskiego, w chwili, kiedy sztab obserwował w zbyt odkrytem miejscu przebieg bitwy i baterye nieprzyjacielskie. Cała grupa wojskowych została wtedy zasypaną nie bardzo szkodliwie ziemią i odłamkami w chwili pęknięcia pocisku, ale głównodowodzący Keller już nie powstał, gdyż miał brzuch rozerwany. A był to dzielny oficer, może nie dość ostrożny i lekceważący sobie nieprzyjaciela, który, jak sam przyznawał, zręczniejszym jest od niego.

W istocie nieco dziwne światło na dystyngowaną postać tego jenerała, rzuca następujący szczegół, przytoczony przez porucznika Camperio. Pewnego razu Keller, przybyły na inspekcyę wysuniętej placówki kozackiej, zasiadł z oficerami do obiadu, kiedy przypadli galopem kozacy z rekonesansu, aby zawiadomić go o zbliżaniu się i okrążaniu pozycyi górskich, otaczających miejsce bankietu, przez wojsko japońskie. Generała nie zbija to z tropu i obiad trwa aż do końca... póki nie wypito kawy. Dopiero wtedy, gdy ją skończono, jenerał wydał rozkazy mające jego i oficerów zabezpieczyć od ataku Japończyków.

Zmiany nazw stacyi kolejowych. Z dniem 1 maja b. r. zmieniły nazwę następujące stacye i przystanki kolejowe: Ilomnice miasto, położone przy szlaku kolei lokalnej Iilannice-Rokietnice, zmieniło nazwę na Iilemnice; stacya Kladrub-Porin, położona na szlaku Iglawa-Rażice, zmieniła nazwę na Porin; wreszcie nazwę przystanku osobowego Mitterwasser, położonego na szlaku Pöchlarn-Kienberg-Gaming, zmieniono na „Mühling".

Otwarcie nowego przystanku kolejowego. Z dniem 1 maja otwarto przystanek Wissenfels, położony między stacyami Tarvis i Ratschach-Weissenfels, na szlaku kolejowym Tarvis-Lublana, dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Wesoła mistyfikacya. Krytycy muzyczni i stali bywalcy Metropolitan Opera House w Nowym Jorku, padli w tych dniach ofiarą wesołej mistyfikacyi. Autorami i wykonawcami byli dwaj tenorzy: Mr. Reis, stały członek trupy Metropolitan Opera House, i słynny śpiewak Caruso. W przeszłym roku latem, gdy trupa Metropolitan Opera House dawała gościnne przedstawienia w okolicy St. Francisco, zdarzyło się, iż podczas przedstawienia „Pajaców", Mr. Reis, śpiewający partyę Arlekina, zasłabł nagle. Obecny na przedstawieniu śpiewak Caruso, podjął się zastąpić chorego kolegę i przyjaciela. Mr. Reis, powiadomiony o koleżeńskim postępku Carusa, dziękując temu, wyraził żartem prośbę, by Caruso śpiewał tak, aby publiczność nie zauważyła zmiany. W trakcie wynikłej na ten temat dyskusyi, powstał projekt zrobienia zajmującej próby; postanowiono nie zawiadamiać publiczności o zasłabnięciu p. Reisa, wprawdzie dobrego tenora, lecz niemogącego równać się z Carusem i o zastąpieniu go przez słynnego śpiewaka. Poczciwi melomani i znawcy muzyczni wpadli w zastawioną pułapkę i głuchem milczeniem przyjęli cudną serenadę, śpiewaną Neddzie przez Arlekina-Caruso, pomimo, iż ten ostatni przeszedł podobno sam siebie — i śpiewał, jak nigdy przedtem.

Niedawno w Nowym Jorku w czasie pogadanki w pewnem kółku, obaj śpiewacy opowiedzieli fakt powyżej opisany na dowód, jak mało publiczność teatralna zna się na muzyce i na śpiewie. Pewien bogacz nowojorski założył się o dość znaczną sumę, iż wypadek powyższy w Nowym Jorku zdarzyćby się nie mógł, gdyż stałych bywalców Metropolitan Opera House nie można porównać z mieszkańcami Dzikiego Wschodu — jak nowojorczycy nazywają okolice St. Francisco. Zakład przyjęto. W najwyższym sekrecie w ciągu pięciu przedstawień „Pajaców" aryę Arlekina śpiewał Caruso zamiast Mr. Reisa i... publiczność nie spostrzegła zmiany. Co więcej, krytycy teatralni, istni wielcy augurzy muzyki, uznali za stosowne kilkakrotnie skrytykować nie nazbyt lubianego przez nich Mr. Reisa za tę właśnie aryę. Nareszcie bomba pękła — publiczność dowiedziała się o mistyfikacyi... i uznała za stosowne obrazić się. Ostatecznym rezultatem była petycya stałych bywalców o usunięcie p. Reisa z trupy za to, iż dzięki jemu, Caruso w ciągu pięciu wieczorów czarował ich swym głosem, nie uprzedziwszy publiczności, iż jej obowiązkiem jest bić mu brawa, jeśli chcą uchodzić za znawców muzyki.

Temperatura dnia 11 maja o godzinie 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +15, we Lwowie +14, w Tarnopolu +16, w Czerniowcach +16, w Wiedniu +16, w Salcburgu +14, w Gracu +15, w Pradze +15, w Tryeście +22, w Abbazyi +18, w Raguzie +20, w Budapeszcie +19, w Berlinie +17, w Hamburgu +17, w Monachium +14, w Zurychu +14, w Genewie +12, w Lugano +15, w Anglii +12, w Paryżu +16, w Biarritz +23, w Nizzy +20, w północnych Włoszech +18, we Florencyi +15, w Rzymie +15, w Neapolu +18, w Palermo +20, w Madrycie +13, w Sztokholmie +10, w Petersburgu +7, w Wilnie +11, w Warszawie +11, w Moskwie +8, w Kijowie +16, w Odessie +16, w Serajewie +16, w Belgradzie +21, w Bukareszcie +22, w Sofii +15, w Konstantynopolu +19, w Atenach +23. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 17 R. w poł. + 22 R. w cieniu, + 31 R. na słońcu. Bar. 765. Spada. Pogoda. Upał.

Zadanie dla matematyków.

Jeżeli przy wyborach na prezydenta miasta p. Rutowski dostał 35 głosów, p. Ciuchciński 49 głosów, a 11 kartek oddano białych — ilu było między głosującymi cichych kandydatów na prezydenta?

(Śmigus).

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Wesoła wdówka". — We środę po raz pierwszy „Hedda Gabler," sztuka w 4 aktach H. Ibsena. — We czwartek „Wesoła wdówka". — W piątek „Upiory," Ibsena. — W sobotę popołudniu „Uriel Akosta," tragedya Gutzkowa; wieczorem „Wesoła wdówka". — W niedzielę popołudniu „Moralność pani Dulskiej"; wieczorem „Wesoła wdówka". — W poniedziałek popołudniu „Pani Walewska". — We wtorek „Wesoła wdówka".

Repertuar teatru krakowskiego. We wtorek „Starościc ukarany" Nowaczyńskiego; we środę „Śnieg" Przybyszewskiego; we czwartek „Zażarty automobilista"; w piątek „Harde dusze" Sarneckiego; w sobotę „Oj mężczyźni, mężczyźni!" Zaleskiego; w niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami;" wieczorem „Zażarty automobilista".

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 maja. *Cyrk Liliputów*, najmniejsi ludzie świata, miniaturowe powoziki i najmniejsze konie. — *Les Cadets de Gascogne*, słynni paryscy śpiewacy uliczni. — *The 4 Parros*, fenomenalny akt atletyczny i zupełnie nowy program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 12 maja.

(Z). W którąkolwiek stronę się zwrocić, zewsząd nadchodzą Hiobowe wieści o stanie zasiewów. Wiadomo, że na Węgrzech musiano w wielu okolicach przeorać prawie trzecią część zasiewów ozimych, obecnie zaś pokazuje się, że i w krajach bałkańskich sytuacya nie jest wcale lepsza, niż na Węgrzech. Z Niemiec nadchodzą również skargi na posuchę, a w całej Europie nie ma ani jednego zakątka, w którymby następstwa tegorocznej srogiej zimy nie dały się dotkliwie odczuwać.

Z Rosyi donoszą, że stan zasiewów wygląda bardzo licho w guberniach kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, mińskiej, mohylewskiej, grodzieńskiej i witebskiej, w niektórych z nich 50% zasiewów ozimych uważać można za przepadłe, w Królestwie Polskiem szkody w zasiewach obliczają na 15 do 20%, a w Małorosyi na 5 do 15%. Dobrze zapowiadają się zasiewy jedynie w guberniach tambowskiej, kurskiej, woronezkiej, rjazańskiej, tulskiej i saratowskiej.

Ze wobec tak niewesołego obrazu stanu zasiewów ceny zboża podniosły się nadzwyczajnie, nie ma się czemu dziwić, z drugiej strony zaś skonstatować należy, że konsumcya nie chce zgodzić się jeszcze na te nowe wysokie ceny, lecz ogranicza się w zakupnach do najdalszych możliwych granic — są zaś i tacy ziemianie, którzy i po teraźniejszych cenach nie chcą wysprzedawać resztek swych zapasów, lecz czekają na jeszcze wyższe.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny:

Pszenica cisańska (78 do 82 kilo) 10·75 do 11·40, banatka (76 do 80 kilo) 10·45—11·00, słowacka (76 do 81 kilo) 10·10—10·60, dolnoaustryacka (75 do 79 kilo) 9·90—10·25.

Żyto słowackie (72 do 74 kilo) 8·50 do 8·70, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 8·40—8·65, austryackie (71 do 74 kilo) 8·45 do 8·70.

Jęczmień morawski 0·00—0·00, z doliny Morawy 0·00—0·00, słowacki 7·70—8·60, ze stacyi nad środkowym Dunajem 00·0—0·00, północno-węgierski loco stacya 0·00—0·00, cisański loco stacya 6·80—7·20, jęczmień na paszę 7·00—7·40.

Kukurudza węgierska 6·85—7·10, Cinquantin 7·40—7·80.

Owies węgierski średnie gatunki 8·70 do 8·90, prima 8·80—9·30.

§ **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 6 do 12 maja bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa.

Pszenica 9.25—9.45, żyto 7.30—7.55, jęczmień browarny 9.00—9.50, pastewny 0.00—0.00, owies 9.80 -- 10.10. Kukurudza 7.00—7.30. Proso 0.00 do 0.00. Groch do gotowania 10.25—11.00, pastewny 8.50—9.00, bobik 7·50—7.80, wyka 6·90—7.35. Koniczyna czerwona 65.00—75·00, biała 37.50 do 50.00, szwedzka 65.00—75.00, rzepak zimowy 12.80 13.25, lnianka 00.00—00.00, nasienie lniane 00.00 do 00.00, nasienie konopne 0.00 —00.00, tymotka 35.00—38.00. Chmiel 75.00—95.00. Nafta zwykła 16.50—17.50, salonowa 18.50—20.00. — Spirytus 10.000 literpercent gotowy, kontyngentowany 45.45 do 45.90. Spirytus nadkontyngent. (ekskontyng.) 25.95—26.30.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt. Przedłożony przez ministerstwo handlu projekt ustawy w sprawie pragmatyki służbowej kolejarzy przyznaje dyrekcyom kolejowym prawo natychmiastowego wydalenia urzędników za umyślne zaniedbywanie obowiązków służbowych, za udział w masowym strejku, w zgromadzeniu celem podburzania do strejku, za udział w biernym oporze, oraz wtedy, jeżeli w przeciągu 15 dni, mimo wezwania nie występuje urzędnik z towarzystwa zabronionego.

Założenie towarzystwa kolejarzy może nastąpić tylko za poprzedniem zezwoleniem ministra handlu; statut musi być przedłożony ministrowi handlu do zatwierdzenia, jeżeli interesowana dyrekcya kolejowa na to się zgodziła. Minister handlu ma prawo naczelnego nadzoru nad tego rodzaju towarzystwami i ma prawo je rozwiązać, o ile przekroczyłyby zakres działania.

Kolejarzom nie wolno należeć do żadnego związku, którego cele — podług zapatrywań ministra handlu, nie dają się pogodzić z interesami służby kolejowej.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Wybory rozpoczęły się tu o godz. 6 rano w zupełnym spokoju. W dzielnicach robotniczych rano natłok był wielki. Udział w wyborach tu i na prowincyi znaczny. Ogółem odbywa się dziś wybór 439 posłów.

Praga. Wybory odbywają się tu w zupełnym porządku. Udział w wyborach, zwłaszcza w dzielnicach robotniczych — dość znaczny.

Warszawa. W ostatnią sobotę przybyło do biura budowniczego Stefana Schilera przy Alejach Jerozolimskich dwóch elegancko ubranych młodych ludzi, którzy przedstawili się jako anarchiści i zawiadomili go, że nałożono na niego podatek w wysokości 50 rubli, który ma natychmiast na ich ręce złożyć. Mieli przygotowany kwit, lecz Schiler nie zapłacił żądanej kwoty. Spotkawszy się z odmową, przybysze wyszli spokojnie.

Warszawa. W odpowiedzi na wyłudzane przez rozmaitych agitatorów podpisy na petycyach do biskupa prawosławnego Eulogiusza o wyłączenie Chełmszczyzny, niektóre gminy gubernii lubelskiej na zebraniach gminnych uchwaliły protest przeciw wyłączeniu jakichkolwiek powiatów z Królestwa polskiego.

Petersburg. *Ruś* drukuje artykuł Nestora o zadaniach, czekających Polaków. Wyrażam szczere zadowolenie, że Polakom w dumie udało się zająć korzystną pozycyę, obawia się, aby naród polski nie przeceniał swych sił i liczył tylko na siebie. Istnieć o własnych siłach Polacy mogą, lecz zwyciężyć trudności i doczekać się pożądanej przyszłości mogą tylko przy posiadaniu dobrych sprzymierzeńców. Naród polski ma obecnie przed sobą dwa zadania: utworzyć dla siebie większość w dumie, do czego należy zjednoczyć się z rosyjskiemi kołami postępowemi; — powtóre usunąć wszelkie niesnaski u siebie w domu, a do tego potrzebne jest uregulowanie sprawy żydowskiej w Polsce.

Petersburg. Dziś jako w dniu 1. maja st. st. robotnicy z większej części fabryk strejkują. Patrole wzmocniono. Dotychczas nie przyszło do zaburzeń.

Berlin. Parlament rzeszy bez dyskusyi przyjął wniosek o odroczenie Izby do 19 listopada b. r.

Offenbach (w Hessyi). W domu, w którym mieści się ekspozytura policyi, wybuchła dzisiejszej nocy bomba i wyrządziła znaczne szkody, jednakże nikogo nie zraniła. Sprawców dotychczas nie wyśledzono.

Madryt. Król otworzył dziś parlament mową tronową, w której wspomina o narodzinach następcy tronu, zjeździe w Kartagenie i serdecznych stosunkach do Anglii, podnosi konieczność odbudowania potęgi morskiej Hiszpanii, oraz zaznacza życzliwą opiekę, jaką Papież otacza Hiszpanię, i wspomina o przyjęciu przez Papieża obowiązków ojca chrzestnego następcy tronu.

Budapeszt 14 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na maj 10·25—10·26, na październik 10·59—10·60; żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·71—8·72; owies na maj 8·04—8·08, na październik 7·26 — 7·27; kukurudza na maj 6·24—6·25, na lipiec 6·23—6·24. Rzepak na sierpień 16·00—16·20.— Oferty: mierne.— Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: częściowo pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 14 maja.

Marki 117.67, renta majowa 98·60, węgierska renta koronowa 94·00, akcye: austr. zakł. kredyt. 662·50, węg. zakł. kred. 764·00, anglobanku 307·25, unionbanku 565·50, bankvereinu 546·00, landerbanku 447.50, kolei państw. 682 00, lombardy 132.00, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 598 25, Rima Muranyi 545·50, prag. T. żel. 0000·00, losy tureckie 191·25, ruble 252.25 Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska 1906 r. 85.90.

Lwów 14 maja. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 564— do 569.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 586·00 do 596·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem. 110 50 do 111 20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100 30 do 101·00, 4 proc. los. w 60 lat 97 20. do 97 90. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101 30 do 102 00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97.60 do 98 30.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·50 do 00 00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·50 do — —, 4 proc. los w 56 lat 97 40 do 98 10.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 98 80—99·50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100 80 do 101·50. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 101.00 do 101 70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 96·80 do 97 50. Pożyczki kraj. z r 1873 proc. —.— do —.— 4 pr c. z 1893 r. 96.80—97.60. miasta Lwowa 4 proc. 95 50 do 96 20, 4% bez podatku (konwers.) 96 50 – 97.20,

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40*,** 5.56*, 8.55, 9.45, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16,** 5 40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00,** 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20*,** 6.05, **2.25,** 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10 05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50. 10 50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*,** 3.45*, **8.25,** 8.40, **2.45,** 6.15*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.30, 10.45, **2.17,** 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32,** 7 31*, 11 35*.
Do Czerniowiec: **2.51,** 6.10, 9.20, **1.55,** 10.40*
Do Stryja: **11.30*.**
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6 30*.
Do Sambora: 6,00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4 05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.36, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10 05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 2 28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8 34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9 15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

KOBIETA ZASAD.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— A cóż mu się stać może? Czyż ty sam, Tarwin Sahib, nie przyrzekłeś mi uroczyście być mu wiernym przyjacielem? Przypomnij sobie, wtedy... Nigdy nie widziałem, żeby kto tak jeździł konno!... Pocóż... dlaczego mam się niepokoić? — pytał błagalnie prawie.

Skinął na straż. Jeden ze służby natychmiast zbliżył się i wyjął z pod sukni srebrną czarę, którą napełnił wódką w takiej ilości, że Tarwin, przyzwyczajony do mocnych napojów, otworzył usta ze zdziwienia. W tej chwili drugi człowiek z nadzwyczajną wprawą otworzył butelkę szampana i wlał do czary musujące wino.

Maharadża chciwie poniósł puhar do ust i wychylił go jednym ciągiem. Potem otarł brodę i odwrócił się do gościa.

— Tego nie mogą widzieć urzędnicy, ani wogóle goście urzędowi — rozumiesz, polityka... ale Tarwin Sahib jest przyjacielem króla. Przed nim kryć się nie trzeba. Czy przygotować ci taką samą mięszaninę?

— Dziękuję; nie przyszedłem pić do ciebie, królu, ale po to, by ci powiedzieć, że syn twój jest ciężko chory.

— Wiem — wiem... trochę gorączki. Jest u panny Kasi, — ona wyleczy go — trochę gorączki... Pij ze mną, Tarwin Sahib.

— Trochę gorączki — piekielnej, — tak, królu. Czy mnie rozumiesz? Syn twój otruty.

— Może angielskiemi lekarstwami? — roześmiał się monarcha wesoło. — Razu jednego i mnie to spotkało? byliby mnie zabili niezawodnie, gdybym nie wrócił do naszego domowego lekarza. Zawsze masz jakąś zabawną historyę, Sahib Tarwin.

Wysiłkiem woli Tarwin zapanował nad uniesieniem, trzepnął się tylko szpicrutą po nodze i zawołał tak głośno, jakby chciał, ażeby słyszano go w całym pałacu.

— Na zabawne historye dziś nie pora, królu. Kunwar w tej chwili jest u panny Sheriff. Przywieziono go tam w twoim powozie bez czucia: tu w pałacu ktoś usiłował otruć go blekotem.

— Czem? — powtórzył monarcha z wyrazem zdumienia.

— Nie wiem, jak w waszym dyabelskim języku nazywa się ta roślina, ale nie o to chodzi. Chciano otruć twoje dziecko, i gdyby nie panna Sheriff, nie żyłoby w tej chwili... Syn twój, następca tronu, jużby nie żył. Słyszysz, maharadżo Sahib? A sprawca tej zbrodni jest w twoim pałacu.

— Musiał zjeść coś niezdrowego — mruknął radża. — Nikt tu w pałacu nie ośmieliłby się podnieść na niego ręki.

— Cóżbyś mu za to zrobił? — spytał szyderczo Tarwin.

Maharadża się podniósł, oczy krwią mu zaszły.

— Przywiązałbym go do nóg mego słonia i cały dzień zadawałbym mu męczarnie, w których nie mógłby skonać.

I wyliczał tortury, jakie cierpiałby zuchwalec, któryby się ośmielił podnieść rękę na jego syna.

Tarwin miał na ustach uśmiech ironiczny.

— Wiem, co myślisz — zawołał starzec, podniecony wódką i opium. — Myślisz, iż rząd angielski nie pozwoliłby na to? Głupstwo! Kpię sobie ze wszystkich waszych praw pisanych! Mury pałacu mego jeszcze milczą i nie powtórzą, co się wśród nich dzieje.

— Szkoda, że milczą, gdyż powiedziałyby ci może, że kobieta ukrywa się w tej tajemnicy, kobieta twego dworu.

Ciemna twarz starca stała się czerwonoszarą; zaczął kląć głosem wściekłym i stłumionym.

— Czy jestem tutaj monarchą, czy stróżem, co ma pilnować, żeby tajemnice jego kobiet nie były wywłóczone przez pierwszego psa białego, co się ośmiela szczekać o nich przy mnie! Precz stąd, bo cię wyrzucić każę, jak szakala.

— Dobrze, bardzo dobrze — odparł Tarwin niewzruszony. — Ale mały Kunwar nic temu nie winien. Pójdź ze mną do pani Estes, a pokażę ci dziecko. Znasz się podobno trochę na leczeniu, pójdź i sam osądź.

— Przeklęty dzień, kiedy wpuściłem do kraju misyonarza i pozwoliłem mu tutaj mieszkać! Przeklęty dzień, kiedy wpuściłem tu ciebie! Precz! precz!

— Według rozkazu, maharadżo Sahib. W każdym razie dałem słowo czuwać nad twoim synem i chcę spełnić ten obowiązek. Chyba że sam chcesz, aby go zabiły twoje kobiety?

— Czy wiesz, co powiedziełeś, Tarwin Sahib?

— Zawsze wiem, co mówię. Wszystkie dowody mam w ręku.

— Na otrucie niema dowodów, niema dowodów żadnych, zwłaszcza jeżeli to zrobi kobieta. Można karać na mocy podejrzenia, ale prawo angielskie nie zgadza się na to i dowodzi, że nie wolno zabić człowieka z powodu podejrzenia. Anglicy, Tarwin Sahib, zabrali mi wszystko, co Rajputanin kocha, mnie i moim, rzucono nas na pastwę bezczynności, jak te konie, zamknięte w stajni. Ale tu przynajmniej, tutaj — jestem panem!

Wskazał ręką w kierunku zielonych firanek i upadł na krzesło, zamykając oczy.

— Niktby się nie ośmielił... Niktby się nie ośmielił — mruczał z cicha. — A co do innych...

Tarwin się zdecydował raz przeciąć ten węzeł.

— Słuchaj — rzekł — oświadczam ci, że Sitabhai usiłowała otruć twego syna.

Radża zerwał się znowu, jak wysadzony w powietrze. Wymówienie imienia faworyty było śmiertelną zniewagą dla króla, zniewagą nieznaną dotychczas... Ale żeby cudzoziemiec ośmielił się głośno rzucić mu w oczy podobne oskarżenie, to rzeczywiście przechodziło rozum, było czemś niepojętem! Przed chwilą maharadża dzielił z nią pieszczoty, ukołysany jej śpiewem, czułością, przeznaczoną dla niego jednego wyłącznie, a ten nędzny Amerykanin śmie ją oskarżać... Gdyby nie wódka, która odjęła mu nogi, rzuciłby się na niego.

— Moje dowody wystarczą dla pułkownika Nolana — powtórzył Tarwin śmiało.

Król nieprzytomnie rzucił jeszcze kilka przekleństw, coś mruknął niezrozumiale, padł na krzesło, ziewnął, głowa pochyliła mu się na bok i zasnął snem kamiennym pijanego: był teraz pod niepodzielną władzą opium.

Tarwin popatrzał chmurnie i szyderczo, ściągnął cugle, kopyta końskie zadzwoniły głucho o marmurowe tafle i w zamyśleniu skierował rumaka pod kamienne sklepienie bramy.

Coś poruszyło się gwałtownie w cieniu, gdzie spał odźwierny obok wielkich małp, przeznaczonych do walk wobec króla, coś przemknęło lekko, Fibby skoczył na bok, ale w tej samej chwili wielka szara małpa, ciągnąc zerwany łańcuch, chwyciła za nogę Tarwina i w mgnieniu oka siedziała na siodle z dzikim wrzaskiem i rykiem. Tarwin uczuł odurzający jej zapach, widział, jak uchwyciła się grzywy rumaka i nagle poczuł jej rękę na gardle. Instynktownie chwycił rewolwer i wystrzelił dwa razy, przykładając lufę do skóry zwierzęcia, które z ludzkiem jękiem upadło na ziemię.

Lekki obłoczek dymu wzbił się pod sklepienie bramy i rozpłynął się w dusznej atmosferze wykładanego marmurem dziedzińca.

XVII.

W lecie noce pustyni bywają gorętsze bardziej jeszcze duszne od dnia słonecznego. Po zachodzie ziemia, skały i rośliny wydzielają nagromadzony zapas ciepła, a chmury, zwiastuny deszczu, który nie spada tu nigdy w dzień, nie pozwalają rozpraszać się w przestrzeń wyziewom.

Tarwin, leżąc z cygarem w ustach na werandzie, przebiegał myślą wypadki dzisiejsze i zadawał sobie pytanie, o ile jego wystąpienie wobec króla wpłynie na bezpieczeństwo małego Kunwara.

Nikt nie przeszkadzał mu w tych rozmyślaniach, gdyż przed kilku dniami ostatni z ajentów handlowych powrócił do Kalkuty, przeklinając pobyt w Rhatora. Amerykanin mógł zrobić to samo. Jego sprawy były w stanie rozpaczliwym, z którego nie widział wyjścia. Nic nie zyskał i wszystko zmieniło się tylko na gorsze: Kasia pozostała niewzruszoną, naszyjnik krył się przed spojrzeniem ludzkiem, jak indyjska narzeczona. Maharadża mógł mieć teraz złe zamiary, Sitabhai słyszała oskarżenie — słowem, życie Tarwina wisiało na włosku, przyszłość Topazu była zagrożona. Piękne położenie i ciekawa perspektywa!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.